To była szybka robota

Ukazuje się od 1945 roku wtorek, 28 maja 2024 NR 103 (17913)

Sport



Fot. PAP/EPA

czytaj na str. 16

Mocna deklaracja



GKS Katowice po 19 latach wrócił do ekstraklasy. Wczoraj pod Spodkiem odbyła się feta kibiców, których na pewno ucieszyły słowa prezydenta Marcina Krupy: Awans to połowa drogi, bo liczymy na mistrzostwo Polski i o to będziemy walczyć, obiecuję.

czytaj na str. 7

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Górnik Zabrze



Köln-Fans wollen Poldi als Präsident

Kehrt der Prinz zurück?

Seitdem Lukas Podolski (38/Foto) den siebten Abstieg der Kölner auf X (vormals Twitter) kommentiert hat, läuft sein Profil mit Comeback-

FC) soll Präsident werden und den Klub retten.

Denkbar wäre das nur über eine außerordentliche Mitgliederversammlung. Der Weltmeister von 2014 im Kölner

Foto: PA

1. FC Koeln kusi Podolskiego

czytaj na str. 6

Liga Narodów



Trudne zadanie siatkarek

czytaj na str. 13

Warto było czekać

Po trzynastu latach przerwy drużyna z Oporowskiej ponownie sięgnęła po tytuł wicemistrza Polski.

ŚLĄSK WROCŁAW

Na tle innych piłkarskich tuzów, takich jak Legia Warszawa, Górnik Zabrze, Ruch Chorzów, Wisła Kraków, czy Lech Poznań, dokonania wrocławskiego Śląska wyglądają blado. Drużyna z Oporowskiej do tej pory zdobyła tylko dwa tytuły mistrza Polski (1977, 2012), trzykrotnie cieszyła się z wicemistrzostwa kraju (1978, 1982, 2011). Oprócz tego może pochwalić się dwoma triumfami w Pucharze Polski (1976, 1987), zdobyciem Superpucharu Polski (1987, 2012) oraz wywalczeniem Pucharu Ekstraklasy (2009). Teraz ten dorobek został wzbogacony o czwarty srebrny medal.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Hiszpan Erik Exposito na zakończenie przygody z mistrzem Polski sięgnął po koronę króla strzelców PKO BP Ekstraklasy.

Niepokonani cztery miesiące

To bardzo dobrze, że mistrz Polski Anno Domini 2024 został wyłoniony dopiero w ostatniej kolejce rozgrywek PKO BP Ekstraklasy. O ten zaszczyt ubiegały się tylko dwa zespoły - Jagiellonia Białystok i Śląsk Wrocław, reszta mogła się tylko przyglądać temu wyścigowi. Oczywiście nie do końca, bo „uwikłane" w decydującą rozgrywkę Warta Poznań i Raków Częstochowa nie zamierzały ułatwiać zadania dwóm najlepszym drużynom minionego sezonu. Ale to tylko dodało rumieńców rywalizacji i trzymało kibiców w niepewności do samego końca. W teorii, bo tzw. proza życia zmasakrowała ten scenariusz. Ale do tego jeszcze dojdziemy.

W rundzie jesiennej Śląsk Wrocław był klasą sam dla siebie. 29 lipca ubiegłego roku przegrał na własnym boisku 1:2 z Zagłębiem Lubin, a potem - konkretnie 12 sierpnia - wracał do stolicy Dolnego Śląska z pustymi rękami, po porażce 1:3 w Mielcu z miejscową Stalą. Później byliśmy świadkami metamorfozy zespołu trenera Jacka Magiery. Dość powiedzieć, że przez kolejne cztery miesiące żadna z drużyn ekstraklasy nie była w stanie rozłożyć drużyny z Oporowskiej na łopatki. Innymi słowy, Śląsk już do końca 2023 roku nie znalazł pogromcy. W rundzie jesiennej podopieczni „Magica" w 19 potyczkach „przytulili" 41 punktów, co dało średnią na jeden mecz ligowy 2,157 pkt. Na ten imponujący dorobek złożyło się 12 zwycięstw, 5 remisów i wspomniane wcześniej dwie porażki. Bilans bramkowy 31:15. W tym momencie warto dopowiedzieć, że w całym sezonie 2022/23 drużyna z Oporowskiej zaksięgowała 38 punktów w 34 potyczkach ligowych, co wystarczyło do zajęcia 15. miejsca na mecie i utrzymania w ekstraklasie „na słowo honoru".

Szczęśliwa 13

W bieżących rozgrywkach ekstraklasy bramkarz Śląska Rafał Leszczyński mógł się pochwalić 13 meczami, w których ani razu nie wyciągał piłki z siatki. W rundzie jesiennej dokonał tej sztuki w meczach z: Widzewem Łódź (2:0), Pogonią Szczecin (2:0), Piastem Gliwice (1:0), Wartą Poznań (1:0), Legią Warszawa (4:0), Cracovią (1:0), Radomiakiem (1:0), Koroną Kielce (0:0), natomiast wiosną w spotkaniach z Lechem Poznań (0:0), Puszczą Niepołomice (0:0), Legią Warszawa (0:0), Cracovią (4:0) i Radomiakiem (2:0). Trener Jacek Magiera bez owijania w bawełnę powiedział, że ma w zespole najlepszego golkipera w całej ekstraklasie.

Chyba najbardziej spektakularną interwencją 32-letniego wychowanka Olimpii Warszawa była obrona rzutu karnego w wyjazdowym meczu z Radomiakiem, który odbył się 27 listopada ubiegłego roku. „Leszczu" w 21 minucie wspomnianej potyczki obronił strzał z „wapna" w wykonaniu Brazylijczyka Pedro Henrique. - Wiedzieliśmy, że ta kolejka nie była kolejką faworytów - powiedział wówczas Rafał Leszczyński. - Niżej notowani rywale w tych meczach robili dużo więcej punktów. Nie chcieliśmy dołączyć do tego grona, które traciło kolejne „oczka". To się nam udało. Wygraliśmy i jest to następne bardzo cenne zwycięstwo. Wiedzieliśmy, że teren w Radomiu jest bardzo ciężki, z tego powodu tym bardziej jesteśmy szczęśliwi. Mamy naprawdę charakterny zespół. Zasuwamy jeden za drugiego i chyba to widać na boisku. Na nim cieszymy się z małych rzeczy i to nas buduje. Czy wiedziałem dokładnie, w który róg strzeli z rzutu karnego Pedro Henrique? Analizowaliśmy z trenerem rzuty karne rywali. Miałem jakąś „czutkę", że jak podejdzie do karnego Henrique, to uderzy w moją prawą stronę. Mocno się skupiłem, bo bardzo chciałem obronić ten strzał. Bardzo się cieszę, że się udało. To mój pierwszy obroniony rzut karny na tym poziomie, wcześniejsze „pudła" rywali to były strzały niecelne.

Kapitan pod wrażeniem

Po zakończeniu zmagań w rundzie jesiennej zdecydowałem się „przesłuchać" byłego piłkarza i zarazem kapitana wrocławskiej drużyny, Piotra Jawnego. Na pytanie o największe zalety i atuty zespołu Jacka Magiery mój rozmówca odpowiedział: - Odpowiem przekornie - trener Jacek Magiera odrzucił to, co jest trudne w futbolu. Czyli nie gramy od tyłu po ziemi, nie stosujemy ataku pozycyjnego i wysokiego oraz średniego pressingu, nie gramy krótkimi podaniami itp. Po porażce w Mielcu ze Stalą zmienił koncepcję i sposób gry, wybierając to, co w przypadku jego zespołu jest skuteczne. Śląsk świadomie się cofa i gra w niskiej obronie, zawodnicy są blisko siebie. Po odbiorze piłki jest długie podanie od Leszczyńskiego lub obrońców do Exposito i szybki atak. To jest w tej chwili DNA Śląska. Jacek Magiera stawia na piłkarzy walecznych, charakternych, stosuje boiskowy pragmatyzm nawet do granic absurdu. Ale dopóki ten sposób gry będzie przynosił efekty, nikt się go nie będzie czepiał. Proszę zauważyć, że liczy się tylko wynik, co cieszy kibiców Śląska. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie zrobił na mnie wrażenia dorobek punktowy mojej byłej drużyny. Jeżeli jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia przekraczasz czterdziestkę - oczywiście mam na myśli zdobyte punkty - to jest to wyczyn godny uwagi. Można mieć zastrzeżenia do gry, ale wynik jest najważniejszy, bo trener jest z niego rozliczany.

Hiszpański karabin maszynowy

Nie da się ukryć, że jesienią w rewelacyjnej formie strzeleckiej był Erik Exposito. Hiszpan w 19 meczach ligowych strzelił aż 14 goli! Wiosną znacznie spuścił z tonu, ale nie przeszkodziło mu to w zdobyciu korony króla strzelców ekstraklasy z 19 trafieniami na koncie. O trzy gole wyprzedził Białorusina Iliję Szkurina ze Stali Mielec. To pierwszy król strzelców ekstraklasy w historii klubu z Oporowskiej. - Obserwuję Erika od początku pobytu w Śląsku - powiedział Piotr Jawny. - Na początku nie wydawał się oczywistym łowcą bramek, ale z rundy na rundę robił postępy. Jego atutami są technika, lewa noga jako wiodąca, jest silny fizycznie i obrońcy przeciwnika mają kłopoty, by go przewrócić, nie mówiąc o zatrzymaniu zgodnie z przepisami. Poza tym dysponuje niezłą szybkością i jak się już „rozbuja", to naprawdę jest trudny do zatrzymania. Teraz wchodzi w idealny wiek dla piłkarza, a poza tym walczy o nowym kontrakt, w Śląsku, albo w klubie zagranicznym. To może być dla niego tzw. kontrakt życia.


Fot. Adam Starszyński/PressFocus

Głównym architektem ostatniego sukcesu wrocławskiego Śląska jest trener Jacek Magiera.

Bez kropki nad „i"

- Przez ulewę i przesunięcie meczu, wszystkie założenia taktyczne trzeba było schować do kieszeni. - powiedział niepocieszony trener Śląska Jacek Magiera po ostatnim meczu w Częstochowie. - Niemniej, chcieliśmy wygrać, jednak w pierwszej połowie rządził przypadek. Stracony gol wyzwolił u nas jeszcze większą determinację. Erik szybko strzelił bramkę, 19 w tym sezonie, a potem udało się nam zdobyć drugiego gola. Najważniejszy jest medal. Jestem pełen uznania dla drużyny za to co zrobiła w ciągu tego sezonu. Smakujmy ten moment. Teraz czekają nas nowe wyzwania.

- Są momenty, kiedy masz wyniki lepsze lub gorsze - zauważył filozoficznie Erik Exposito. - Kiedy nadejdą te słabsze, musisz być silny, żeby po prostu iść dalej. Ja zawsze jestem osobą szczęśliwą, zadowoloną, jestem z zespołem. Ważne, żeby wszystko szło w dobrym kierunku. Mogę powiedzieć, że to był najlepszy sezon, jaki mieliśmy. Z mojej strony indywidualnie również. Dlatego jestem szczęśliwy, że po 5 latach w klubie udało mi się zdobyć medal i napisać jakąś historię.

Bogdan Nather

Budowa nadal trwa

Zarząd Rakowa bije się w pierś po nieudanym sezonie, a Marek Papszun widzi pewne pozytywy.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Dawno przy Limanowskiego nie było konferencji prasowej zorganizowanej z takim rozmachem. Pod gradobiciem pytań znalazły się najważniejsze osoby w klubie. Ponowna prezentacja Marka Papszuna jako trenera Rakowa była idealną okazją, aby nacisnąć przycisk „reset" po nieudanym sezonie. W końcu częstochowianie w kolejnych rozgrywkach nie zagrają w eliminacjach do pucharów. Po trzech kolejnych tłustych latach z trofeami tym razem gabloty nie została powiększona. Owszem, prezes Rakowa Piotr Obidziński mówił o kolejnym „historycznym" sezonie oraz o sukcesie, jakim był awans do fazy grupowej Ligi Europy. Ten nie może jednak przysłonić wyniku w lidze i Pucharze Polski.

Diagnoza postawiona

Zostając jeszcze przy prezesie - mówił wiele o pozytywach z poprzedniego sezonu. Stawianiu na młodzież w klubie czy sztabie szkoleniowym, jak również o rozwoju marketingowym. Uderzył się jednak w pierś. - Zidentyfikowaliśmy i identyfikujemy wiele deficytów. Wiemy, że sezon nie zakończył się w sposób, jaki oczekiwaliśmy. Jesteśmy poza pucharami, zajęliśmy siódme miejsce w lidze. To nie sukces, a porażka - mówił.

Wskazał także na problemy klubowej akademii. Druga drużyna, niezwykle odmłodzona zakończy rozgrywki jako spadkowicz do IV ligi. Prezes klubu wskazywał choćby na problem ze skautingiem, którzy został przebudowany. Podobny los spotkał zresztą pierwszą drużynę. Klub także wprowadzi nową formułę dotyczącą transferów.

Prezes Obidziński, choć próbował szukać pozytywów, dość jasno wskazał na problemy, z którymi mierzy się Raków. Nie przedstawił jednak konkretów dotyczących zmian, jakie w klubie zaszły lub będą zachodzić. Zapewne słowa o „niezależnych zagranicznych audytach" nie uspokoiły nastrojów wokół byłego już mistrza Polski. Szczególnie nie załagodziło to złości kibiców. Niby mówił o działaniach, ale niewiele wynikało z jego słów.



Na ten uśmiech i powiew optymizmu czekano przy Limanowskiego od kilku miesięcy...

Fot. Grzegorz Misiak/Pressfocus

Sufitu jeszcze nie ma

Oczy wszystkich skupiły się jednak na powracającym trenerze. W końcu niewielu spodziewało się, że Marek Papszun tak szybko zawita pod Jasną Górą. - Wizja i plan rozwoju skłoniła mnie do powrotu. To nadal klub w budowie. Nie tyczy się to jedynie infrastruktury, ale także procesów i obszarów, które chcemy nadal rozwijać, aby dalej walczyć o najwyższe cele - powiedział na wstępie szkoleniowiec.

Nie ukrywał, że wpływ na jego decyzję miała między innymi wzorcowa współpraca między stronami w poprzednich latach. Wskazywał też na poziom sportowy, jaki klub osiągnął w minionym okresie. - Raków przez pięć lat w ekstraklasie jest czołowym klubem, co obrazuje najlepsza zdobycz punktowa w tym czasie. Mimo, że poprzedni sezon nie był taki, jakbyśmy tego chcieli, to nadal musimy patrzeć w zasadzie na jedną rundę, przez którą zespół zajął siódme miejsce - dodaje szkoleniowiec Rakowa.

Jak jednak zaznacza, drużyna może jeszcze wiele osiągnąć. Szczególnie, że ze słów trenera można wywnioskować spore szanse na wzmocnienia. - Potencjał w zespole jest spory. Zostałem przekonany do powrotu deklaracją, że będzie jeszcze większy. Razem będziemy osiągać wysokie cele - zapowiedział trener Papszun.

Dwóch wygranych?

Szkoleniowiec wraca jednak do Rakowa w atmosferze porażki. W końcu ten w ciągu roku nie znalazł nowego, zagranicznego klubu. Częstochowianie, szczególnie na wiosnę, stracili wiele sportowo, co zaowocowało najgorszym od kilku lat sezonem i powrotem do poprzedniego szkoleniowca. Marek Papszun jednak podczas konferencji zdecydowanie nie zgadzał się z taką opinią.- Nie chciałem wyjechać dla samego wyjazdu. Miałem duże wymagania i chciałem wejść w fajny projekt. Nie udało się, jednak czemu mój powrót do Rakowa miałby być porażką? Powiem, dlaczego nie jest. Do bardzo dobrego klubu przychodzi bardzo dobry trener - powiedział szkoleniowiec Rakowa. Mimo to w kontrakcie trenera zawarta jest specjalna klauzula. Wedle niej kontrakt trenera może zostać rozwiązany. Jego treść, przewidywaną przez wielu, potwierdził podczas konferencji prezes klubu.

- Są specyficzne okoliczności, w których trener może opuścić Raków. Wspominał, że ma ambicje reprezentacyjne i międzynarodowe. Mam nadzieję, że gdy Raków wróci na pierwsze miejsce, będę mógł zamówić helikopter, a nawet odrzutowiec w topowe miejsce na świecie dla trenera - powiedział Piotr Obidziński. Tak więc szkoleniowiec Rakowa zostawił sobie furtkę, gdyby pojawiła się ciekawa oferta. Zapewne chodzi o propozycję z reprezentacji Polski, która prędzej, czy później powinna się pojawić w przypadku sukcesu. O ten jednak nie będzie łatwo. Szczególnie, że ostatnie pół roku odkryło wiele bolączek klubu, z którymi nowy - stary trener musi sobie poradzić.

(ptom)

288

MECZÓW

Raków rozegrał pod wodzą Marka Papszuna. Częstochowianie wygrali 166 z nich, dokładając 63 remisy i przegrywając jedynie 59 razy. W tym czasie strzelili 491 goli. Wraz z nowym sezonem licznik ruszy ponownie.

„Fosa" zostanie w Ruchu

Tomasz Foszmańczyk zakończył boiskową karierę, ale pozostanie w szeregach „Niebieskich". W jakiej roli?

RUCH CHORZÓW

Licznik 38-latka zatrzymał się na 182 występach dla Ruchu. W ostatnim meczu w karierze zaliczył 10 minut, przed pierwszym gwizdkiem otrzymał pamiątkową koszulkę. Zdecydowanie nie należał do grona najlepszych piłkarzy w historii klubu, ale na pewno najważniejszych w jego najnowszej historii. To on był jednym z głównych symboli odbudowy „Niebieskich" po spadku do III ligi.

Wyszło kapitalnie

– W głowie mam pustkę. Po części pękło mi serce, ale jestem dumny, że mogłem zakończyć karierę w takim klubie, przy takich zawodnikach, takim sztabie i przede wszystkim przy takich kibicach. Myślę, że to wiele mówi o tym, co się zrobiło dla danej drużyny – mówił rozemocjonowany Tomasz Foszmańczyk. – Trudno mi było skupić się na tym, co się działo dookoła. Nie miałem żadnych oczekiwań co do meczu z Cracovią. Udało nam się wygrać, więc tym bardziej radość po spotkaniu była większa. Wiadomo, że w innym przypadku byłoby to zachwiane. Nie wiem, czy tego się spodziewałem, ale wyszło kapitalnie – przyznał „Fosa", w którego głosie słychać było wyraźne wzruszenie.

Kryzys podczas hymnu

„Fosie" gratulowali wszyscy. Nie zabrakło prezydenta Chorzowa Szymona Michałka czy klubowych legend. W listownym podziękowaniu dla kapitana doceniono „12 lat gry z eRką na piersi, nieoceniony wkład w budowę Niebieskiej Legendy, a także zaangażowanie w powrót Ruchu na piłkarskie szczyty i historyczne 3 awanse". – Ciężko zliczyć, ile razy łza zakręciła się w oku. Zaplanowana była także kolacja pożegnalna z drużyną, więc też odbyły się trudne rozmowy, bo wielu z nas się żegna. To wszystko mocno mnie dotknęło i trzeba sobie z tym jakoś poradzić. Największy kryzys miałem wtedy, kiedy wychodziliśmy z tunelu, a kibice śpiewali hymn. No i oczywiście kiedy schodziłem przy szpalerze stworzonym przez drużynę – opisywał Foszmańczyk.

Większość już ustalili

Pożegnanie sezonu było w Chorzowie pozytywne. Kibice nie mieli do drużyny pretensji o spadek, tym bardziej że ten od początku był „wliczony w koszty" i zapowiadało się na niego przez większość rozgrywek. Ruch jednak walczył do końca, więc fani byli wdzięczni. Mecz z Cracovią oglądało ponad 18 tysięcy osób. – Nie mamy normalnych kibiców, którzy są tylko przy sukcesach. Mamy prawdziwych kibiców, którzy są przede wszystkim z klubem. Dużo przeżyli i kolejny raz zostali wystawieni na próbę, ale nie zasłużyli na spadek. Stanęli na wysokości zadania i pokazali się w ekstraklasie z jak najlepszej strony – pochwalił Foszmańczyk. Były już kapitan „Niebieskich" zdradził jednak, że wcale nie rozstaje się z Ruchem i pozostanie w nim, ale w innej roli. – Większość rzeczy mamy już ustalonych, ale nie chcę wychodzić przed szereg. Będziemy informować oficjalnie o tych ruchach. Zostanę w klubie z – tak myślę – dość ważną rolą, w której ja również będę mógł się spełniać. Ruch na boisku radził sobie bez „Fosy" tyle lat, że poradzi sobie także teraz. Mam nadzieję, że doczekamy się nowego lidera. Być może dlatego, że ja byłem w szatni, ktoś nie mógł funkcjonować tak, jakby tego chciał. Życzyłbym sobie, aby był w niej ktoś, kto dalej będzie pielęgnował ten charakter i tradycję. Jestem przekonany, że tak będzie – ocenił emerytowany kapitan Ruchu.



Pożegnanie z boiskiem było trudnym momentem dla byłego już kapitana chorzowian.

Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Piotr Tubacki

LIGOWIEC



Bogdan Nather

Pocałunek śmierci

Jagiellonia Białystok dokonała czegoś, co przed startem rozgrywek ekstraklasy wydawało się nierealne. Zostawiła za plecami wszystkie tuzy polskiego futbolu, od Legii Warszawa począwszy, na Lechu Poznań kończąc. Po historyczne mistrzostwo Polski drużyna trenera Adriana Siemieńca sięgnęła w efektownym stylu, wygrywając 3:0 z Wartą Poznań. Mecz przypominał pojedynek Dawida z Goliatem, z tą różnicą, że tym razem lepszy był wielkolud. Trochę to przypominało ciosy zadane kulą do kręgli, na dodatek urozmaiconą zębami rekina.

Porażka zdemolowanej w Białymstoku Warty zepchnęła ją w otchłań Fortuna 1. Ligi. W tym momencie warto przypomnieć, że zielono-biali ze stolicy Wielkopolski znaleźli się w elicie przed czterema laty, po zwycięskich barażach z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza i Radomiakiem. Architekt tamtego sukcesu, trener Piotr Tworek, w pierwszym sezonie otarł się o europejskie puchary, zajmując z zespołem 5. miejsce. Został „zluzowany" w listopadzie 2021 roku i od tamtej pory lejce wziął w swoje ręce 34-letni obecnie Dawid Szulczek, który po porażce ze świeżo upieczonym mistrzem Polski nie ukrywał rozgoryczenia. - Tak naprawdę w strefie spadkowej znaleźliśmy się na ostatnie 30 minut rozgrywek, mimo, że nie byliśmy w niej chyba przez dwa lata - powiedział. Historia szkoleniowca urodzonego w Świętochłowicach powinna być przestrogą dla innych młodych, zdolnych i drapieżnych trenerów. „Niski" wiek nie jest gwarantem sukcesów, bo być po prostu nie może. Teoria nigdy nie zastąpi praktyki, umiejętności zarządzania - jak mawia trener Bogusław „Bobo" Kaczmarek - zasobami ludzkimi, drużyną.

Degradacja Warty nie byłaby możliwa, gdyby „pocałunkiem śmierci" nie obdarzył jej sąsiad zza miedzy - Lech, który przegrał na swoim stadionie z Koroną Kielce. Kibice w licznych komentarzach nie żałowali zespołu Dawida Szulczka, argumentując, że to klub, którego PKO BP Ekstraklasa nie potrzebuje. Idąc tym tokiem myślenia wypada zadać pytanie, a kto na przykład potrzebuje Puszczy Niepołomice, której stadion ma pojemność zaledwie dwa tysiące? Zgoda, wizerunkowo może nie są to Himalaje, ale pod względem sportowym zespół trenera Tomasza Tułacza się obronił. A jeżeli renomowani pierwszoligowcy są tacy cwani, to dlaczego nie potrafią przebić się do elity? Za zasługi, to się leży na Powązkach...

Skoro dotknęliśmy tematu Lecha Poznań, to z perspektywy czasu pozbycie się trenera Johna van den Broma było błędem. Jeszcze większym błędem było zatrudnienie na jego miejsce Mariusza Rumaka, który... napisał raport na temat pracy Holendra! Za kadencji van den Broma „Kolejorz" był na najniższym stopniu podium, oglądając tylko plecy Śląska i Jagiellonii, teraz lechitów przeskoczyły jeszcze Legia i Pogoń. Dlatego proszę wybaczyć, że nie zemdleję z wrażenia dokonując analizy dokonań trenera Rumaka w rundzie wiosennej. Moim zdaniem powinien czuć się jak drwal, który wybrał się bez piły i siekiery na przechadzkę, której kulminacyjnym punktem miało być ścięcie olbrzymiej sekwoi.

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Oliwier ZYCH**
Po raz kolejny potwierdził, że jest w świetnej formie. W tym sezonie dołączył do Puszczy w ramach zastępstwa za Kevina Komara. Spisał się świetnie i utrzymanie w ekstraklasie to również jego zasługa, podobnie jak wygrana z Piastem.

■ **Danijel LONCZAR**
Szczelna defensywa była kluczem do zwycięstwa w starciu z Górnikiem Zabrze. Za ten aspekt odpowiedzialny był przede wszystkim Lonczar, który zagrał solidnie, choć był to jego dopiero 13. występ w sezonie.

■ **JOSEMA**
Na zakończenie przygody z ekstraklasą Ruch Chorzów zaprezentował się dobrze w ataku, ale również nie dał sobie strzelić gola. Hiszpański defensor nie pozwolił Cracovii na to, żeby mogła zdobyć bramkę na Stadionie Śląskim.

■ **Bartłomiej WDOWIK**
Zakończył sezon w taki sposób, jak można się było spodziewać, czyli z asystą. Wdowik w minionym sezonie zaliczył ich 6, a w dodatku 10-krotnie wpisywał się na listę strzelców. W ostatniej kolejce tylko udowodnił, jak ważnym jest elementem mistrza Polski.

■ **Dominik MARCZUK**
W ciągu całych rozgrywek zasłużył na miano odkrycia sezonu. Marczuk w Białymstoku pełnił niezwykle ważną funkcję w ofensywie, bo odpowiedzialny był za tworzenie zagrożenia pod bramką. Ostatnia asysta była jego 13. w sezonie.

■ **Taras ROMANCZUK**
Lider z prawdziwego zdarzenia. Ukrainiec z polskim paszportem pokazał, że w kluczowych momentach jest niezwykle ważny. Tym razem wpisał się na listę strzelców i – co ciekawe – była to jego pierwsza bramka w sezonie.

■ **JOSUE**
Na zakończenie swojej przygody z Legią Warszawa Portugalczyk, jak to zwykle w jego przypadku bywa, znów rozegrał bardzo dobre spotkanie. Tym razem dwukrotnie asystował przy bramkach Marca Guala.

■ **Nahuel LEIVA**
Nieoceniony jest wkład 27-latka w wicemistrzostwo dla Śląska. Nahuel Leiva obok Erika Exposito był najważniejszym elementem układanki Jacka Magiery. Sezon zakończył z trafieniem z rzutu karnego, które dało wrocławianom zwycięstwo.

■ **Soma NOVOTHNY**
Sprawił, że kibice Ruchu mogli chociaż trochę uśmiechnąć się pomimo spadku. Strzelił dwa gole w meczu z Cracovią, dzięki czemu jego bilans bramkowy w tym sezonie ekstraklasy zatrzymał się na 4 trafieniach.

■ **Jewgienij SZYKAWKA**
Największy bohater Korony. Wiosną zdobywał bramki, ale dwie strzelone Lechowi na koniec sezonu okazały się najważniejsze. To dzięki nim kielczanie rzutem na taśmę utrzymali się w elicie kosztem Warty Poznań.

■ **Erik EXPOSITO**
Na 19 golach stanął licznik hiszpańskiego snajpera. Exposito został królem strzelców i w pełni na to zasłużył. Po tak dobrym roku nie wiadomo, czy Śląskowi uda się zatrzymać snajpera na następny sezon.

(kaj)

CO PISZĄ W INTERNECIE

Ale będąc uczciwym, gdyby Woś czy Skrobacz mieli taki skład, jak na wiosnę mieliśmy, to kto wie, ile by pkt zrobili więcej. Jednak Steczyk, Firlej itd. a Novotny, Josema, Dadok, Vlkanova to spora różnica i trudno oceniać trenerów na podstawie zupełnie innych „kart".
@SebaVTR

Na koniec sezonu Pogoń wygrywa mecz o nic z Górnikiem 1:0. Mecz kończący przegrany sezon. Jagiellonia mistrzem. Pogoń wciąż z coraz bardziej zakurzoną pustą gablotą... co chwila przecieraną mokrą brudną szmatą.
@DanielJaskulski

Sobota w Poznaniu: rezerwy Lecha spadają do III ligi, Warta spada do I ligi.
@mac_bar_

Mecz piłki wodnej który jest jednocześnie wygrany i przegrany, o czym się nawet Schroedingerowi nie śniło.
@ArturJozwik88

Puszcza otrzymała zgodę PZPN-u na rozgrywanie meczów Ekstraklasy na swoim stadionie, jeśli zapewni dojazd wozom transmisyjnym oraz montaż kamer spełniających standardy Live Parku. Klub z Niepołomic nie będzie musiał zwiększać pojemności stadionu (2000 miejsc).
@Oskar_M04

Adrian Siemieniec jest pierwszym trenerem, który przepracował cały sezon w Jagiellonii od rozgrywek 18/19, kiedy to ostatni raz dokonał tego Ireneusz Mamrot. 5 lat czekania na stabilizację.
@jakub_slizewski

Wydaje mi się, że mało kto to dostrzegł, bo akcja działa się w trakcie zejścia Josue z murawy. Portugalczyk oddał opaskę kapitańską Jędrzejczykowi, a ten założył ją Ziółkowskiemu. Bardzo sympatyczna sytuacja.
@FotoPyK

POSTAĆ KOLEJKI

JEWGIENIJ SZYKAWKA

■ Gdyby nie bardzo dobra gra białoruskiego snajpera w ostatniej kolejce tego sezonu, to kielczanie mogliby zapomnieć o utrzymaniu się w ekstraklasie. Za wygrany mecz z Lechem otrzymał w „Sporcie" ósemkę, został najlepszym zawodnikiem meczu, który dał Koronie utrzymanie. Przede wszystkim zdobył oba gole! Dzięki temu sezon skończył z dwucyfrową liczbą bramek, tych ma w lidze 10. Połowę tego urobku ustrzelał w decydującym momencie rozgrywek, bo w pięciu ostatnich kolejkach. Trafiał po dwa razy w meczach z Radomiakiem i Lechem, a także w przedostatniej kolejce, kiedy „Złocisto-Krwiści" wygrali z Ruchem. To – jeśli chodzi o zdobywane bramki – jego najlepszy sezon od rozgrywek 2020, kiedy w barwach Dinama Mińsk zaliczył 11 trafień.

– Mówiłem to wiele razy. Nie jestem napastnikiem, który musi zdobywać bramki. Dla mnie liczy się zespół. Wszyscy wykonali swoją robotę. Choćby Adrian Dalmau, który wszedł na boisko i zanotował dwie asysty – skomentował wszystko skromnie Jewgienij Szykawka, centralna postać kielczan, jeżeli idzie o utrzymanie na samym finiszu.

Doświadczony 31-letni napastnik do wszystkiego dorzucił jeszcze w tym sezonie jedną asystę. Jego kontrakt z kielczanami obowiązuje jeszcze przez rok.

Nie wszystko jednak w ostatnich godzinach układało się dla niego korzystnie, bo znalazł się poza ścisłą kadrą Białorusi na towarzyskie mecze z Rosją 7 czerwca w Mińsku i z Izraelem cztery dni później w Budapeszcie. W reprezentacji swojego kraju grał dotąd tylko dwukrotnie, zaliczając po jednym występie w 2018 i 2019 roku.

(zich)



Fot. Paweł Jaskółka/Pressfocus.pl

Sport 41ca49ecbf

WYDARZENIE KOLEJKI



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Rollercoaster po kielecku

Piłkarze Korony Kielce upiekli dwie pieczenie na jednym ogniu, wygrywając w Poznaniu z Lechem.

Korona w Poznaniu zagrała na nosie Lechowi i dzięki temu utrzymała się w ekstraklasie.

Nie mam wątpliwości, że piłkarze Korony Kielce jechali na mecz do Poznania z duszą na ramieniu. Walczyli przecież rozpaczliwie o utrzymanie w ekstraklasie, a po drugie – ich bilans bezpośrednich potyczek z Lechem w stolicy Wielkopolski był wyjątkowo niekorzystny. „Kolejorz" w 17. wcześniejszych potyczkach doznał tylko jednej porażki! Poza tym „scyzoryki" miały serię 785 minut bez strzelonego gola przeciwko poznaniakom na wyjeździe.

Historia rywalizacji obu klubów rozpoczęła się dopiero w XXI wieku, kiedy Korona awansowała do najwyższej klasy rozgrywkowej. Pierwszy raz przyjechała do Poznania 26 sierpnia 2005 roku i to spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem. Końcowe rozstrzygnięcie było o tyle zaskakujące, że potem nastąpiła niesamowita ligowa seria siedmiu kolejnych zwycięstw niebiesko-białych. Na dodatek, wszystkie bez straconej bramki!

W sobotę nie było jednak tak różowo. Wprawdzie w I połowie Lech objął prowadzenie po strzale Mikaela Ishaka, ale po przerwie podopiecznych trenera Mariusza Rumaka pogrążył Białorusin Jewgienij Szykawka, strzelając dwa gole. Tym sposobem kielczanie upiekli dwie pieczenie na jednym ogniu. Przerwali fatalną passę w meczach w Poznaniu, ale co ważniejsze ich zwycięstwo z „Kolejorzem" było na wagę utrzymania w ekstraklasie!

Trener pokonanych Mariusz Rumak był załamany po końcowym gwizdku arbitra. - Ciśnie mi się na usta tylko jedno podsumowanie - taki mecz, jaka cała runda powiedział 47-letni szkoleniowiec. - Prowadziliśmy 1:0, byliśmy przy piłce, ale dostaliśmy czerwoną kartkę i straciliśmy dwa gole. Później strzeliliśmy wyrównującego gola, ale okazało się, że piłka była już za linią. To był straszny rollercoaster. Zrobiłem wszystko z moim sztabem, żeby wlać w serca tych chłopaków pewność siebie. Oni potrafią grać w piłkę i widzieliśmy to nie raz na tym stadionie. To są jednak tylko ludzie, którzy działają pod presją. Kluczem jest pewność siebie. Powiedziałem zawodnikom w szatni, żeby nie zapominali, że potrafią tworzyć wielkie widowiska i wygrywać mecze. Zdobywali mistrzostwo Polski, w Lidze Konferencji grali z wielkimi zespołami. Ta runda i ten mecz pokazały, że to nie są roboty. Tu są emocje, obawy, chęć udowodnienia. Z Koroną było też trochę niepotrzebny emocji, wynikające m.in. z frustracji. Wszystko zaczyna się w głowie i kończy się w głowie.

Cały w skowronkach był natomiast szkoleniowiec Korony, Kamil Kuzera, który ze swoim zespołem urwał się z przysłowiowego stryczka. - Potrzebujemy wszyscy dystansu do tego całego sezonu i odpoczynku, ale też czekają nas poważne rozmowy – stwierdził. - Jesteśmy mega szczęśliwi, najważniejsze jest to, że Korona pozostaje w tym miejscu, na które zasługuje. Ten mecz był też spięciem całego sezonu, który był bardzo emocjonujący i taki dziwny. Najważniejszy jest efekt końcowy, a we mnie jest mnóstwo emocji, których nie opiszę. Nie chciałbym, żeby ktoś był w mojej skórze, więc zostaję z tym wszystkim sam. W I połowie dobrze wyglądaliśmy, lecz przytrafił nam się jeden błąd, który kosztował nas utratę gola. Ale taki rywal jest w stanie każdą taką okazję zamienić na bramkę. W przerwie zarządziliśmy zmianami i finalnie dało to dobry efekt. Mimo, że przegrywaliśmy, w zespole wciąż było tyle energii i wiary, że nie musiałem w ogóle z nimi rozmawiać. Czuliśmy, że bramka dla nas wisi w powietrzu.

Bogdan Nather

KONTROWERSJA – W POZNANIU WRZE

■ W żadnym piłkarskim mieście, no może poza Rzeszowem, nie jest tak nerwowo, jak w Poznaniu. Lech grał wiosną tragicznie i skończył na 5 miejscu. Warta? Niestety, dwukrotny mistrz Polski pożegnał się z ligowymi rozgrywkami. – Tak naprawdę w strefie spadkowej znaleźliśmy się na ostatnie 30 minut rozgrywek, mimo że nie byliśmy w niej chyba przez dwa lata – mówił po sensacyjnym spadku trener Warty Dawid Szulczek. On, piłkarze, działacze, a przede wszystkim kibice „Zielonych" są załamani. Klubowi fani, którzy przez władze miasta Poznania z prezydentem Jaśkowiakiem na czele, zesłani zostali do Grodziska Wielkopolskiego, w kilku częściach miasta wywiesili transparenty, na których czytamy: „Bilety sprzedaliście, honoru nie mieliście. Warta Poznań bez zielonej strefy".

Jakby na ironię spadek odbył się w Poznaniu, gdzie Lech w żałosnym stylu przegrał z Koroną. Ta w ostatniej chwili uratowała miejsce w najwyższej klasie rozgrywkowej. Zdenerwowani, żeby nie używać wulgarnych słów, są w „Kolejorzu". Kibice domagają się głowy dyrektora Tomasza Rząsy, który odpowiada za transfery. Za nim cztery nieudane okienka transferowe. Na razie dostaje się głownie Mariuszowi Rumakowi. Oto tekst ze strony kkslech.com „Ku*wa, chamie. Za darmo tutaj nie pracowałeś! Mariusz Rumak pobierał pensję za swoją „pracę" i to głównie dzięki kibicom przychodzącym na stadion, kibicom zostawiającym w kasie klubu swoje ciężko zarobione pieniądze, o które każdy z nich musiał się bardziej postarać niż ty pozorowaniem trenowania. Mariusz Rumak co jedynie przychodził na 1,5 godzinny trening, który nie dał efektów podczas meczów raz na tydzień, brał udział w bezsensownych spotkaniach, zamęczył zawodników swoimi odprawami, podczas których porównywał się do największych trenerów, a Lecha do największych klubów w Europie, nie poprawił taktyki, doprowadził do wielu urazów w zespole, a jego drużyna wiosną była na dnie Ekstraklasy jeśli chodzi o liczbę strzałów oraz liczbę celnych uderzeń. Tak słabego Lecha Poznań nie oglądaliśmy od lat!".

„Kolejorz" sobie poradzi, ale co z Wartą? Klub nie tylko ma sportowy problem, krucho było tam z finansami, a to samo jest ze stadionem. Nie ma kasy na remonty obiektów przy Drodze Dęblińskiej. Po Szulczku trenerem miał być Mariusz Misiura, ale po spadku pewnie tak nie będzie... Żal i szkoda zasłużonego polskiego klubu.

(zich)

	Snajperzy wystąp
19	Exposito (Śląsk)
16	Szkurin (Stal)
13	Grosicki (Pogoń)
12	Imaz (Jagiellonia)
	Pululu (Jagiellonia)
	Koulouris (Pogoń)
	Kurminowski (Zagłębie)
11	Ishak (Lech)
10	Szczepan (Ruch)
	Szykawka (Korona)
	Velde (Lech)
	Wdowik (Jagiellonia)
9	Hansen (Jagiellonia)
	Nene (Jagiellonia)
	Josue (Legia)
	Kallman (Cracovia)
	Leiva (Śląsk)
	Ramirez (ŁKS)

	Na trybunach
25 153	WARSZAWA (Legia – Zagłębie)
22 021	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Warta)
20 653	POZNAŃ (Lech – Korona)
19 843	SZCZECIN (Pogoń – Górnik)
18 394	CHORZÓW (Ruch – Cracovia)
10 212	ŁÓDŹ (ŁKS – Stal)
8570	RADOM (Radomiak – Widzew)
5500	CZĘSTOCHOWA (Raków – Śląsk)
3369	KRAKÓW (Puszcza – Piast)

	Żółte 54/Czerwone 3
1/0	Śląsk
2/0	Legia
2/0	ŁKS
2/0	Piast
2/0	Ruch
3/0	Jagiellonia
3/0	Puszcza
3/0	Radomiak
3/0	Warta
3/0	Widzew
3/0	Zagłębie
4/0	Górnik
4/0	Pogoń
4/0	Raków
7/0	Korona
1/1	Cracovia
1/1	Stal
6/1	Lech

	Kryształowy gwizdek
7	Marcin Kochanek (Opole)
7	Damian Kos (Wejherowo)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Szymon Marciniak (Płock)
6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5	Łukasz Kuźma (Białystok)

TYPOWALI

	TRENER Jarosław Skrobacz	PIŁKARZ Jan Benigier	„SPORT" Michał Zichlarz
Pogoń – Górnik ■ wynik meczu: 1:0.	2:1 ✓	2:1 ✓	1:1
Puszcza – Piast ■ wynik meczu: 1:0.	0:0	0:0	1:0 ✗
Radomiak – Widzew ■ wynik meczu: 1:3.	2:0	2:0	1:1
Jagiellonia – Warta ■ wynik meczu: 3:0.	4:1 ✓	1:0 ✓	2:1 ✓
Lech – Korona ■ wynik meczu: 1:2.	1:2 ✗	0:0	3:1
Legia – Zagłębie ■ wynik meczu: 2:1.	2:2	2:0 ✓	3:1 ✓
Raków – Śląsk ★ ■ wynik meczu: 1:2.	2:1	2:1	2:0
Ruch – Cracovia ■ wynik meczu: 2:0.	1:1	0:0	2:0 ✗
ŁKS – Stal ■ wynik meczu: 3:2.	1:3	1:1	0:2

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✗ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✓ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
187 pkt	188 pkt	158 pkt

Sport 41ca49ecbf

„Poldi" opuści Górnika?!

Jeśli będą konkretne rzeczy na stole, wtedy zdecyduję - odpowiada kibicom 1. FC Koeln Lukas Podolski. Ci chcą, żeby był prezydentem kolońskiego klubu!

GÓRNIK ZABRZE

Opada kurz po ligowych rozgrywkach. Za nami poniedziałkowa gala ekstraklasy, a w klubach już pierwsze podjęte decyzje co do szkoleniowców, czy kadry na nowy sezon 2024/25. W Górniku Zabrze palących spraw jest dużo więcej niż gdzie indziej.

Odejdzie z Zabrza?

Wiadomo o co chodzi. Ponad miesiąc temu doszło do zmiany władzy w śląskim mieście. Zabrze jest po nowym rozdaniu. Na razie praktycznie nic się nie dzieje, jeżeli nie liczyć decyzji personalnych, odwołania starego zarządu, a powołania nowego. Nowa prezydent Agnieszka Rupniewska powołała osobę ze swojego obozu politycznego. Został nim w czwartek entuzjasta szybownictwa Bartłomiej Gabryś. Zaraz po wyborze spotkał się z trenerem Janem Urbanem. Sprawa prywatyzacji klubu? Stoi w miejscu. Na dziś w klubie nikt nic nie wie. Wiadomo, że za prywatyzacją stoi w dużej mierze Lukas Podolski. Sprawa, która zaczęła się jeszcze za prezydentury tak odsądzonej od czci i wiary przez „Torcidę" Małgorzaty Mańki-Szulik, miała być finalizowana, ale nie jest i nie wiadomo jak wszystko się skończy. Mówiło się, pisaliśmy też o tym w „Sporcie", że może być tak, że będzie dwóch współwłaścicieli klubu z Zabrza, z jednej strony konsorcjum Zarys-Tabapol, a z drugiej pochodzący z Rudy Śląskiej, a działający od lat w Niemczech Thomas Hansla, za którym stoi Podolski. Ten niedawno mówił, że górniczy klub powinien prowadzić ten, kto go ma sercu. Przy tym dodawał: - Mam jeszcze kontrakt na kolejny rok. Jak mi się spodoba, to będę grał dalej. Jak nie, to zobaczymy. Nie wiem co będzie w Zabrzu, ale jak ma tak zostać jak jest teraz, że ciągłe zmiany prezesów, dyrektorów, to trzeba się zastanowić, czy ta energia, ta praca, którą my wykonujemy jest tego warta. Trzeba pomyśleć i zobaczyć. Zawsze mówiłem, że Górnik to klub, który ma potencjał. Przyjechałem pomóc i na boisku i poza nim. Jak są możliwości, to chcę pomagać i klubowi i Zabrzu. Jest potencjał, ale muszą być odpowiedni ludzie, którzy mają pasję do piłki, znają się na niej. Jak tak by było, to wszystko może iść do przodu, a teraz – jak tak to wygląda – to się to kiedyś może rozp… Nie gryzę się w język, mówię jak jest – zaznaczał.

Ma być prezydentem

Podolski bezwarunkowo poparł w wyborach samorządowych Rupniewską, pozował do wspólnych zdjęć. Za jaką cenę? Tego na razie nie wiemy, ale na pewno niebawem wszystko się wyjaśni, bo mistrz świata z 2014 roku – jak się okazuje – ma jeszcze inne opcje na stole! O co chodzi? Pisze o tym jak zawsze dobrze poinformowany niemiecki „Bild". Jest bardzo możliwe, że mistrz świata z 2014 roku wróci do siebie do Kolonii. Namawiają go do tego fani „Koziołków". Zasłużony 1. FC Koeln właśnie spadł do 2. Bundesligi mimo, że dysponował wysokim budżetem i niezłą kadrą. To wszystko jednak nie wystarczyło i kolończycy, już po raz szósty (!) w tym wieku spadli o klasę niżej. Teraz przyjdzie im rywalizować z innymi słynnymi firmami, jak Hamburger SV, Schalke 04 czy 1. FC Kaiserslautern.

Kibice 3-krotnego mistrza Niemiec mają dość fatalnego działania klubu i złych decyzji. Chcą, żeby ich klubem kierował ktoś, komu ufają i wierzą, że taką osobą jest Lukas Podolski.

„Fani Koeln chcą, aby „Poldi" wrócił jako prezydent klubu" – pisze „Bild". Tabloid kontynuuje. „Od czasu spadku, jego profil na platformie X jest pełen życzeń powrotu. Wiadomość od kibiców kolońskiego klubu jest jasna: „Poldi" (181 meczów i 86 goli dla 1. FC) powinien zostać prezydentem i uratować klub" – pisze gazeta. Takie rozwiązanie byłoby możliwe tylko poprzez nadzwyczajne walne zgromadzenie klubu. Podolski w barwach 1. FC Koln startował do wielkiej światowej kariery, ma tam dom, a na stadionie swoją lożę. Co o wszystkim sądzi, jak to komentuje? – Jak będzie konkretna rzecz na stole, to wtedy zdecyduję – mówi krótko.

Wszystko jest więc możliwe i kto wie, czy za kilka tygodni Podolski nie opuści Zabrza i nie uda się w zachodnim kierunku… Chyba że sprawy własnościowe w Górniku związane z prywatyzacją ruszą z przysłowiowego kopyta.

Michał Zichlarz


Köln-Fans wollen Poldi als Präsident

Kehrt der Prinz zurück?

Seitdem Lukas Podolski (38/Foto) den siebten Abstieg der Kölner auf X (vormals Twitter) kommentiert hat, läuft sein Profil mit Comeback-Wünschen voll.

FC) soll Präsident werden und den Klub retten.

Denkbar wäre das nur über eine außerordentliche Mitgliederversammlung.

Der Weltmeister von 2014 im Kölner Stadtanzeiger: „Ich mag

Foto: PA

Kibice 1.FC Koln chcą, żeby Lukas Podolski był prezydentem ich klubu.

Duża porażka

Rozmowa z Jarosławem Królewskim, większościowym udziałowcem i prezesem Wisły Kraków


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Przed Jarosławem Królewskim wiele trudnych, ale koniecznych zmian.

5 sierpnia, przed pierwszym domowym meczem ze Stalą Rzeszów, stanął pan na środku boiska. Przeprosił kibiców za poprzedni nieudany sezon i powiedział, że Wisła ma wszystko, by awansować w kolejnym. Co poszło nie tak, że skończyliście na 10. miejscu?

- Lubimy posługiwać się nośnymi hasłami: „Wisła osiągnęła najgorszy rezultat w historii", „Wisła zajęła 10., czy inne miejsce", natomiast Pogoń czy Raków skończyły z podobną liczbą punktów w ekstraklasie. To pokazuje, że piłka nożna się zmieniła, mecze są bardziej wyrównane, różnice między zespołami są inne. Można popełnić jeden błąd przy budowaniu kadry i nie dać rady tego nadrobić, mimo większego budżetu. Przygotowywaliśmy się na najgorszy scenariusz i pracujemy nad planem na kolejną rundę, w czerwcu zaprezentujemy plan na najbliższe trzy lata. Musimy tę żabę przełknąć, choć nie jest to miłe i satysfakcjonujące, ale nie mamy czasu, by popadać w jakiś hurradefetyzm.

Jaka przyszłość czeka trenera Alberta Rude? Wcześniej deklarował pan, że będzie mógł zostać nawet w przypadki braku awansu, jeżeli będzie miał ochotę.

- Nie jesteśmy zadowoleni z tego, jak skończyliśmy sezon. Jest to duża porażka i każdy, a w szczególności ja, czuje to bardzo mocno. Jestem odpowiedzialny za wszystkie wybory. Następnym razem będziemy się starali zrobić to lepiej. Musimy skompletować kadrę na europejskie puchary. Przed nami dużo wyzwań. Muszę porozmawiać z trenerem, decyzje będziemy podejmować w tym tygodniu.

Szykujecie się do rewolucji kadrowej?

- Przez ostatnie pół roku pracowaliśmy nad tym, aby mieć listę piłkarzy, którzy będą bardziej odpowiedni do I ligi i do osiągnięcia naszych celów. Na pewno wyciągniemy wnioski z doboru zawodników, może nawet nie pod kątem umiejętności, a aspektów dotyczących charakteru. Wszystkim zabroniłem jednego: szukania indywidualnych winnych tej porażki, ostracyzmu. Wygrywaliśmy Puchar Polski jako drużyna i przegraliśmy w lidze jako drużyna. Wiemy, którzy zawodnicy powinni zostać, a którzy z własnej woli albo z naszej perspektywy powinni poszukać pracy w innym miejscu. To nie jest jeszcze moment, aby podejmować finalne decyzje. Na spokojnie przygotowywaliśmy się do zbliżającego się okienka transferowego. Wiemy, jakich zawodników chcemy mieć w I lidze i na jakich możemy liczyć.

To koniec projektu z zatrudnianiem wielu hiszpańskich graczy?

- Jeśli dalej będę w klubie, to nie będzie miał znaczenia eksperyment hiszpański czy inny. To był plan przejściowy. Mój plan jest taki, żeby korzystać z danych i będziemy szli w tę stronę.

Mówi pan: „Jeśli dalej będę w klubie". Co to znaczy?

- Wszystkie scenariusze są możliwe. Jesteśmy przygotowani na takie rzeczy jak nowy właściciel.

Na przykład Bogusław Cupiał?

- Nie sądzę, ale na wszystko trzeba być przygotowanym. Obiecałem sobie, że nie będę tego zdradzał, ale być może po ostatnim meczu wyjdą tacy, którzy będą w stanie wziąć na siebie zarządzanie Wisłą Kraków i robić to lepiej niż ja.

W kolejnym sezonie do gry w I lidze będziecie musieli dołożyć eliminacje europejskich pucharów. Przez to będzie trudniej?

- Przede wszystkim będziemy przygotowywać się do tego, by awansować do ekstraklasy, bo to jest nasz główny cel. Będziemy się też starali jak najdalej dojść w europejskich pucharach, bo występy w tych rozgrywkach przyniosą ogromny zastrzyk gotówki. Z naszych analiz wynika, że nawet przegrane we wszystkich meczach pozwolą nam osiągnąć przychody finansowe z praw telewizyjnych na poziomie podobnym jak w ekstraklasie.

Notował
Michał Knura

Sport 41ca49ecbf

Czas na zabawę!

Prawdziwy szał emocji wywołał awans GKS-u wśród kibiców i piłkarzy katowickiego klubu.

GKS KATOWICE

W Gdyni GieKSa zapewniła sobie bezpośredni awans do ekstraklasy. Po 19 latach powróciła do elity, wygrywając starcie z Arką, zespołem, który miał dokładnie taki sam cel. Mnóstwo emocji siedziało w piłkarzach GKS-u, choć starali się jak najmocniej je ukryć. Uwidoczniły się one dopiero wtedy, gdy sędzia Bartosz Frankowski po raz ostatni sięgnął w niedzielne popołudnie po gwizdek. Wtedy rozpoczęła się prawdziwa zabawa zawodników z Katowic. Przyjezdni kibice, którzy wypełnili sektor przeznaczony dla gości po brzegi, odpalili race i razem z zawodnikami cieszyli się z triumfu. Na rękach swoich podopiecznych podrzucany był Rafał Górak, którego nazwisko było wyśpiewywane przez fanów z Górnego Śląska.

Zaduma i zabawa

Reakcje piłkarzy, gdy już zeszli z boiska, były słyszane na całym parterze budynku klubowego Arki. Za zamkniętymi drzwiami piłkarze nie szczędzili gardeł, bawiąc się nie zważając na to, że znajdują się na terenie swoich rywali. Gdy zaczęli opuszczać szatnię, powoli kierując się do autokaru, przychodziły już momenty refleksji. Kilkadziesiąt minut przy słuchawce telefonu spędził Marten Kuusk, rozmawiając na temat tego, co się wydarzyło, ze swoją rodziną. Oskar Repka i Antoni Kozubal w zadumie usiedli obok siebie na dużym sześcianie reklamowym i wpatrywali się w opustoszałe już trybuny stadionu w Gdyni. Szczególnym wyjątkiem był Adrian Błąd, który strzelił przecież najważniejszego, jedynego gola w spotkaniu z Arką, dającego awans. Widać było radość zawodnika, który w obecnej kadrze cieszy się najdłuższym stażem. Szalał, tańczył i śpiewał. Jak pokazały klubowe kamery, gdy zawodnicy ruszyli już w podróż powrotną, wielu poszło w jego ślady, dobrze bawiąc się nawet podczas postojów na stacjach benzynowych.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Adrian Błąd (z prawej) miał dobre powody do świętowania.

Awans jest nasz

Impreza zawodników nie zakończyła się jednak w klubowym autokarze. W nocy pojawili się jeszcze pod Spodkiem, żeby razem z kibicami świętować sukces w postaci awansu do najwyższej klasy rozgrywkowej. W stolicy województwa śląskiego zostali przywitani przez tłum ludzi, którzy od lat czekali na sukces. Tęskniący za ekstraklasą fani nie dali spać mieszkańcom Śródmieścia i razem z zawodnikami skandowali kibicowskie przyśpiewki, razem ze znanym hasłem „awans jest nasz". Choć był to dopiero przedsmak celebracji, bo oficjalna feta zapowiedziana była na poniedziałkowe popołudnie.

Kacper Janoszka



Fot. Kacper Janoszka

Oskar Repka (z lewej) oraz Antoni Kozubal starali się ostudzić emocje po awansie.

Niewielu w to wierzyło

GKS Katowice we wtorkowe popołudnie rozpoczął oficjalną fetę z okazji awansu do ekstraklasy.

Piłkarze wsiedli do autokaru z otwartym dachem i udali się spod stadionu przy ulicy Bukowej pod Spodek, gdzie czekał na nich tłum kibiców, który rozpoczynał celebrację. Na scenie rozstawionej przed katowicką areną pojawił się najpierw prezes klubu Krzysztof Nowak, którego przemowa rozpoczęła fetę. – To miasto zasługuje na to, żeby mieć drużynę w ekstraklasie. Nasi zawodnicy to zrobili. Niewielu w to wierzyło, ale wy jeździcie za zespołem i jestem z was dumny – przekazał sympatykom GieKSy sternik klubu. Po występie artystycznym i przyśpiewkach kibiców pojawili się piłkarze, którzy z odpalonymi racami wjechali autokarem pod scenę.

Przeprosiny przyjęte

Dokonano prezentacji drużyny. Piłkarze przy akompaniamencie śpiewów kibiców po kolei pojawiali się na scenie. Wielu z nich z pewnością było jeszcze zmęczonych po nocnym świętowaniu, ale żadnemu nie brakowało energii, żeby podczas fety cieszyć się wraz z tłumem kibiców. Szczególne podziękowania od fanów otrzymali liderzy zespołu Dawid Kudła, Arkadiusz Jędrych oraz Adrian Błąd, których nazwiska głośno były skandowane. W końcu na scenie pojawił się sztab szkoleniowy, a ostatnią wywołaną osobą został trener Rafał Górak. Wraz z prezesem Nowakiem wyszedł przed szereg i obaj w geście triumfu podnieśli ręce i zachęcili sympatyków do braw. Gdy przyszła kolej na przemówienie szkoleniowca, tłum wręcz nie dał mu dojść do głosu, gdy krzyczał słowa „dziękujemy", a na sam koniec „przepraszamy". Przeprosiny wynikały z tego, że w trakcie sezonu wielokrotnie z trybun można było usłyszeć przyśpiewkę o „pakowaniu walizek" wymierzoną w trenera.

Widocznie poruszony postawą kibiców Rafał Górak przyjął przeprosiny kibiców i w końcu mógł zabrać głos. – Awans jest zasługą całej społeczności. Waszą (kibiców – red.) i naszego zespołu. Wiem, jak bardzo na to czekaliście. Wiem, jak wiele trudnych momentów przechodziliście i byliście niecierpliwi. Rozumiem to, bo jesteście kibicami, choć niekiedy to bolało. Z mojej strony przeprosiny są przyjęte i nie ma tematu – powiedział szkoleniowiec i dodał. – W Katowicach pracuje fenomenalna grupa ludzi. Chcielibyśmy, żeby ekstraklasa tu zawitała i żeby tu była na długie lata – przekazał fanom trener.

Teraz mistrzostwo

- Mamy to! Mamy ekstraklasę! Jest to jednak połowa drogi, bo liczymy na mistrzostwo Polski. O to będziemy walczyć. To obiecuję – powiedział prezydent Katowic Marcin Krupa, który pojawił się na scenie, żeby pogratulować drużynie. A było czego gratulować. GKS awansował do ekstraklasy po 19 latach przerwy i w momencie, gdy obchodzi swoje 60. urodziny. To wielki moment dla społeczności GieKSy, która czeka nie tylko na pierwsze mecze w elicie, ale także na zakończenie budowy nowego stadionu. Na arenie przy ulicy Upadowej katowiczanie mają zadebiutować już w pierwszym kwartale 2025 roku, czyli już w swoim pierwszym sezonie po powrocie do ekstraklasy.

Warto zaznaczyć, że podczas fety nagrodzeni medalami 60-lecia, które były rozdawane wszystkim zasłużonym sportowcom w historii GKS-u Katowice podczas lutowych obchodów jubileuszu, zostali Arkadiusz Jędrych oraz Adrian Błąd, czyli dwaj gracze z największym stażem w aktualnym składzie drużyny.

Kacper Janoszka



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Piłkarze z Katowic wjechali pod Spodek „z pompą".

TRZY PYTANIA DO...

JAKUBA ARAKA
napastnika GKS-u Katowice

1. Jakie emocje towarzyszyły panu, gdy pojawił się na boisku w drugiej połowie meczu z Arką?

- Starałem się zachować spokój. Zapewne trudno w to uwierzyć, ale mam już bagaż doświadczeń po meczach, które rozegrałem do tej pory. Jadąc tutaj, przypomniałem sobie finał Pucharu Polski na Stadionie Narodowym. Wtedy zbyt emocjonalnie podszedłem do tego meczu. Dlatego dziś starałem się zachować spokój i po prostu cieszyłem się grą. Dopiero po zakończeniu uświadomiłem sobie, jakiej rangi było to spotkanie. Granie w takim meczu jest nagrodą. Na taką czeka się całe życie, żeby przy pełnym stadionie grać o coś.

2. Czy zmarnowana okazja w doliczonym czasie w przypadku, gdy GKS wywalczył awans, nie ma znaczenia?

- Ma znaczenie, bo byłoby 2:0. Dla mnie jako napastnika ważne jest to, żeby dochodzić do sytuacji. Piłka nie jest tak łaskawa, że będę co tydzień strzelał, wchodząc z ławki. Ważne jest to, żeby pomagać drużynie. Nie zawsze futbolówka wpadnie do bramki, bo po drugiej stronie jest przeciwnik. Trzeba jednak próbować. W niedzielę się nie udało, ale naszą siłą była organizacja gry obronnej i dzięki temu wygraliśmy.

3. Czy czuje się pan w bohaterem? Pańskie trafienia w ostatnich minutach meczów z Polonią Warszawa i GKS-em Tychy pozwoliły na walkę o bezpośredni awans...

- Domyślam się, w jaki sposób te trafienia mogą być interpretowane. Cieszę się z tych goli, ale piłka to jest sport zespołowy. Wcześniej byłem krytykowany, ale uważałem, że nie jestem tak słaby, jak o mnie mówią. Tak samo, gdy kibice skandowali moje imię, co było jednym z najpiękniejszych przeżyć, wiedziałem, że bez tej drużyny byłbym nikim. Na przestrzeni sezonu zdobyliśmy 62 punkty. Strzeliliśmy 68 goli, więc jest to wynik niesamowity. Każdy, zaczynając od trenerów, zawodników, fizjoterapeutów, kierowników, kończąc na pracownikach w klubie, dołożył swoją cegiełkę do awansu. Mnóstwo ciepłych słów usłyszałem od kibiców, ale prawda jest taka, że napastnik bez zespołu nie da rady, ale też drużyna potrzebuje napastnika i jego bramek. Działa więc to w dwie strony.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport 41ca49ecbf

Gol na zakończenie

HISZPANIA

Ostatni mecz w tym sezonie w lidze hiszpańskiej Robert Lewandowski zakończył z golem. Barcelona, która zagwarantowała sobie wicemistrzostwo już wcześniej, mierzyła się z Sevillą. Mecz nie wzbudzał zbyt wielu emocji, jednak bramka Polaka jest godna uwagi. Wykorzystał świetne dośrodkowanie Joao Cancelo i z bliskiej odległości wepchnął piłkę do bramki. Tym samym zakończył sezon z 19 golami. Pod tym względem zrównał się z gwiazdą Realu Madryt Jude'm Bellinghamem. Do króla strzelców Artema Dowbyka zabrakło mu 5 trafień.

Przy okazji starcie w Sewilli było ostatnim meczem Xaviego w roli szkoleniowca „Dumy Katalonii". Trener jeszcze miesiąc temu ogłosił, że zmienił swoje zdanie i ma zamiar pozostać w Barcelonie na kolejny sezon. Razem z prezydentem klubu Joanem Laportą pozował do zdjęć podczas konferencji prasowej. Minęło ledwie kilka tygodni, a szef „Blaugrany" zdecydował się zwolnić klubową legendę i zatrudnić Hansiego Flicka. Oficjalnie Niemiec ma zostać przedstawiony we wtorek. – Niech będzie cierpliwy, bo to trudne stanowisko – podpowiedział swojemu następcy Xavi.

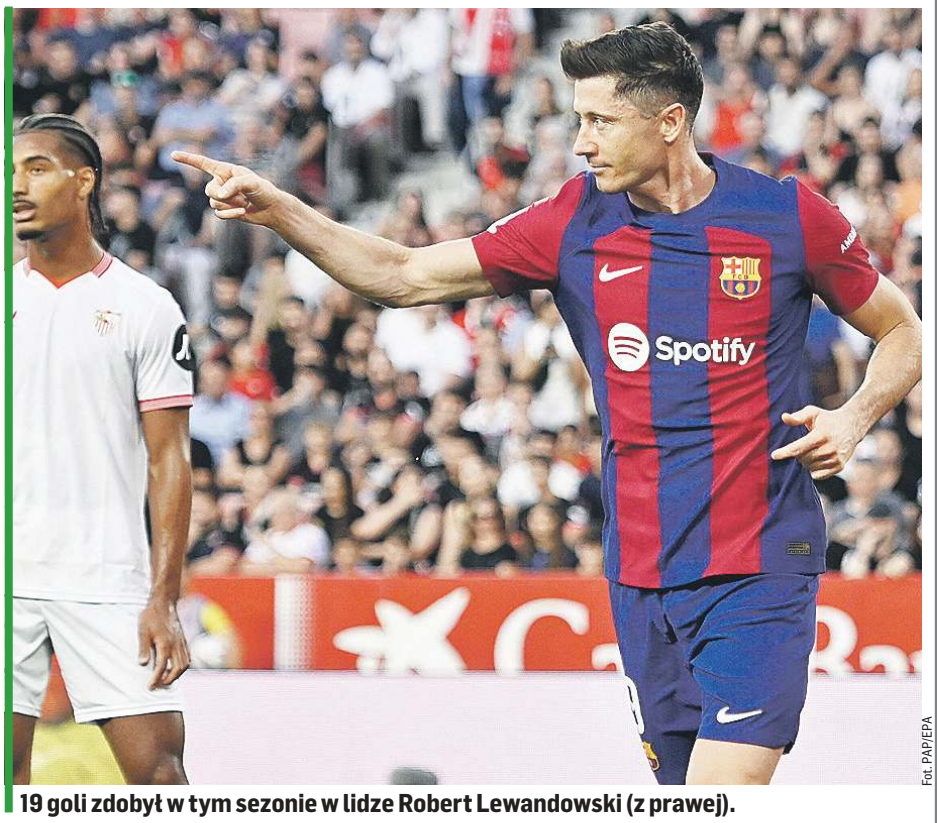
(kaj)

■ **Sevilla – Barcelona 1:2 (1:1)**
0:1 – Lewandowski (15), 1:1 – En-Nesyri (31), 1:2 – F. Lopez (59)

1. Real M.	38	95	87:26
2. Barcelona	38	85	79:44
3. Girona	38	81	85:46
4. Atletico	38	76	70:43
5. Athletic	38	68	61:37
6. Sociedad	38	60	51:39
7. Betis	38	57	48:45
8. Villarreal	38	53	65:65
9. Valencia	38	49	40:45
10. Alaves	38	46	36:46
11. Osasuna	38	45	45:56
12. Getafe	38	43	42:54
13. Celta	38	41	46:57
14. Sevilla	38	41	48:54
15. Mallorca	38	40	33:44
16. Las Palmas	38	40	33:47
17. Rayo	38	38	29:48
18. Cadiz	38	33	26:55
19. Almeria	38	21	43:75
20. Granada	38	21	38:79

1-4 LM, 5-6 – LE, 7 – elim. LKE, 18-20 spadek

Czołówka strzelców
24 – Dowbyk (Girona), 23 – Sorloth (Villarreal), 19 – Bellingham (Real M.), Lewandowski (Barcelona)



Fot. PAP/EPA

19 goli zdobył w tym sezonie w lidze Robert Lewandowski (z prawej).

Rzutem na taśmę

WŁOCHY

Empoli utrzymało się w Serie A. Właśnie po to w klubie, w którym grają Bartosz Bereszyński, Sebastian Walukiewicz oraz Szymon Żurkowski, zatrudniony został trener Davide Nicola. Włoski szkoleniowiec w styczniu przejął drużynę i – tak jak 2 lata wcześniej będąc w Salernitanie – miał wywalczyć utrzymanie. Cel udało się osiągnąć, choć okoliczności były co najmniej spektakularne. Przed ostatnią kolejką Empoli znajdowało się w strefie spadkowej. Potrzebowało zwycięstwa z Romą która chciała utrzymać miejsce w Lidze Europy. Aż do 3 minuty doliczonego czasu utrzymywał się remis 1:1, który nie zmieniał nic w sprawie ekipy trenera Nicoli. Wtedy bohaterem został M'Baye Niang, który strzelił gola na wagę 3 punktów i utrzymania. Tym samym z Serie A pożegnało się Frosinone (razem z Sassuolo i Salernitaną), które przegrało z Udinese.

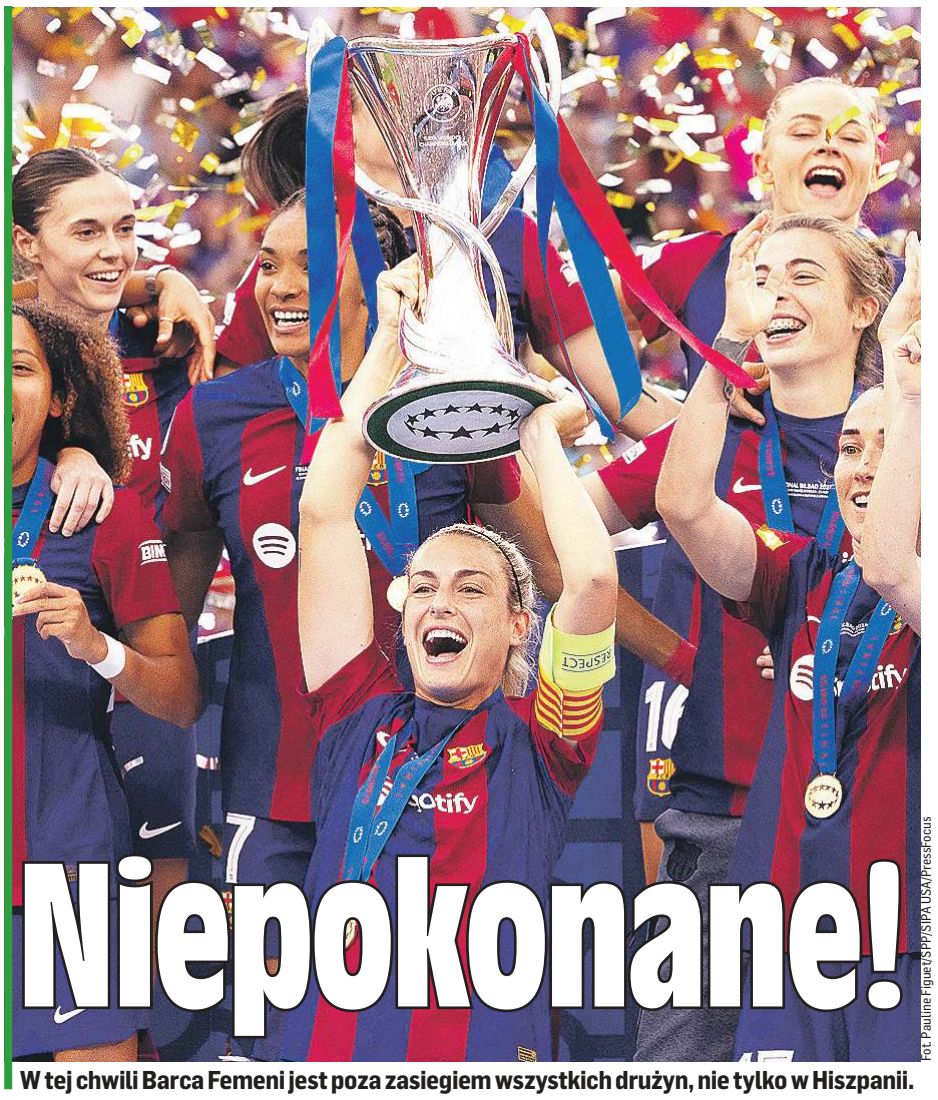
(kaj)

■ **Empoli – Roma 2:1 (1:1)**
1:0 – Cancellieri (13), 1:1 – Aouar (45+1), 2:1 – Niang (90+3)
■ **Frosinone – Udinese 0:1 (0:0)**
0:1 – Davis (76)
■ **Hellas – Inter 2:2 (2:2)**
0:1 – Arnautović (10), 1:1 – Noslin (16), 2:1 – Suslov (37), 2:2 – Arnautović (45+1)
■ **Lazio – Sassuolo 1:1 (0:0)**
1:0 – Zaccagni (60), 1:1 – Viti (66)

1. Inter	38	94	89:22
2. Milan	38	75	76:49
3. Juventus	38	71	54:31
4. Atalanta	37	69	70:39
5. Bologna	38	68	54:32
6. Roma	38	63	65:46
7. Lazio	38	61	49:39
8. Fiorentina	37	57	58:44
9. Torino	38	53	36:36
10. Napoli	38	53	55:48
11. Genoa	38	49	45:45
12. Monza	38	45	39:51
13. Hellas	38	38	38:51
14. Lecce	38	38	32:54
15. Udinese	38	37	37:53
16. Cagliari	38	36	42:68
17. Empoli	38	36	29:54
18. Frosinone	38	35	44:69
19. Sassuolo	38	30	43:75
20. Salernitana	38	17	32:81

1-5 – LM, 6 – LE, 18-20 - spadek

Czołówka strzelców
24 – Martinez (Inter), 16 – Vlahović (Juventus), 15 – Giroud (Milan).



Fot. Pauline Figuet/SPP/SIPA USA/PressFocus

Niepokonane!

W tej chwili Barca Femeni jest poza zasięgiem wszystkich drużyn, nie tylko w Hiszpanii.

Piłkarki nożne Barcelony pokonały w finale Ligi Mistrzyń Olympique Lyon, a wcześniej zdobyły mistrzostwo, Puchar i Superpuchar Hiszpanii!

Na drużynę trenera Jonatana Giraldeza nie ma mocnych! W sobotę na Stadionie San Mames w Bilbao Barca Femení pokonała 2:0 Olympique Lyon Feminin w finale Ligi Mistrzyń. Pierwszego gola dla drużyny ze stolicy Katalonii zdobyła Aitana Bonmatí, a drugą bramkę tuż po wejściu na boisko dołożyła Alexia Putellas. To trzeci triumf żeńskiego zespołu Barcelony w tych prestiżowych rozgrywkach. Sobotni mecz w Bilbao oglądało 50 827 widzów, co jest rekordem finału Champions League. Poprzedni - 50 212 z Monachium - obowiązywał od 2012 roku. Na trybunach stadionu San Mames zjawiło się ponad 40 tysięcy sympatyków klubu ze stolicy Katalonii!

W pierwszej połowie meczu zawodniczki Barcelony nadawały tempo grze i miały więcej okazji do zdobycia gola. Piłkarki Lyonu raz musiały wybijać piłkę z linii bramkowej po strzale Patri Guijarro, po którym piłka odbiła się od obrończyń rywalek. Dużo wiatru pod polem karnym Lyonu robiła 29-letni Norweżka Caroline Graham Hansen, ale mimo kilku prób nie udało jej się wpisać na listę zdobywczyń bramek.

W drugiej połowie piłkarki Lyonu początkowo spisywały się bardzo dobrze, ale z biegiem minut kontrolę nad boiskowymi wydarzeniami zaczęły przejmować podopieczne trenera Jonatana Giraldeza. W 63 minucie po pięknej akcji, po zagraniu Mariony Caldentey i wejściu w pole karne rywalek zdobywczyni „Złotej Piłki", 26-letnia i mierząca 161 centymetrów Aitana Bonmatí uderzyła lewą nogą z ostrego kąta, posyłając piłkę do bramki Lyonu.

Po zdobyciu gola Barca Femení kontrolowała przebieg spotkania, chociaż rywalki nie złożyły broni i dążyły do zdobycia wyrównującej bramki. Odarła je ze złudzeń dopiero w 95 minucie rezerwowa Alexia Putellas, która trzy minuty wcześniej pojawiła się na boisku, zastępując Angielkę Keirę Walsh. Obsłużyła ją idealnie Claudia Pina i wkrótce piłkarki z Katalonii cieszyły się z kolejnego trofeum Ligi Mistrzyń. To dla zawodniczek Barcy trzeci triumf w tych rozgrywkach (poprzednio wygrywały w sezonach 2020/21 oraz 2022/23) i - co ciekawe - pierwsze zwycięstwo nad Olympique Lyon w historii meczów między tymi zespołami. Tym samym Barcelona Femeni zrewanżowała się drużynie z Lyonu za porażki w finałach LM w 2019 i 2022 roku. To także czwarty tytuł w tym roku dla drużyny Barcy Femení, która triumfowała już w Superpucharze Hiszpanii, Pucharze Królowej i lidze hiszpańskiej.

Hiszpańskie media też pieją z zachwytu nad triumfem Barcelony. „Mistrzynie!" - Barca podnosi swój trzeci puchar Ligi Mistrzyń w ostatnich czterech latach dzięki golom swoich symboli, MVP Aitany i Alexii, na San Mames z historycznym rekordem frekwencji i 40 tysiącami kibiców Barcelony – napisał ukazujący się w stolicy Katalonii dziennik „Mundo Deportivo". Jest to najstarsza gazeta sportowa (pierwszy numer ukazał się 1 lutego 1906 roku) wydawana w Hiszpanii i druga w Europie, po włoskiej „La Gazzetta dello Sport", założonej w 1896 roku.

■ **FC Barcelona Femení - Olympique Lyon 2:0 (0:0)**
1:0 - Aitana Bonmatí, 67 min (asysta Mariona Caldentey), 2:0 - Alexia Putellas, 90+5 min (asysta Claudia Pina).
BARCELONA: Coll - Bronze, Irene Hernandez, Engen, Rolfo (66. Batlle) - Bonmati, Walsh (90+2. Alexia Putellas), Guijarro - Graham Hansen, Salma Paralluelo (85. Brugts), Mariona (90+2. Pina). Trener Jonatan GIRALDEZ.
LYON: Endler - Carpenter, Gilles (80. Becho), Renard, Bacha – Horan, Egurrola, van de Donk (81. Hegerberg) - Diani, Dumornay, Cascarino (64. Majri). Trener Sonia BOMPASTOR.
Żółte kartki: Putellas - Endler, Renard.

Bogdan Nather

Sport 41ca49ecbf

WOKÓŁ EURO

Wyciskacz łez

Na wrzesień została zaplanowana premiera dokumentu „Courtois: Powrót Numeru 1", w którym poznamy kulisy powrotu do zdrowia reprezentanta Belgii Thibauta Courtois. 32-letni zawodnik pauzował przez dziewięć miesięcy z powodu dwóch kontuzji kolana i nie pojedzie na siódmy wielki turniej z rzędu. Producentem czteroodcinkowego dokumentu jest amerykańska platforma Amazon Prime Video, która w ostatnim czasie zaprezentowała filmy o kapitanach reprezentacji Polski: „Kuba" o Jakubie Błaszczykowskim i „Lewandowski Nieznany" o Robercie Lewandowskim. 22 maja Amazon wypuścił pierwszy zwiastun dokumentu o Courtois, w którym są zdjęcia z feralnego treningu, który pokrzyżował bramkarzowi sportowe plany. Wypowiadają się piłkarze Realu Madryt i żona zawodnika Mishel Gerzig. W krótkim filmie nie brakuje łez głównego bohatera i niejeden widz zapewne się wzruszy, gdy będzie oglądał jego walkę o powrót na boisko.

Pod specjalną ochroną

Jednym z największych wyzwań organizatorów Euro 2024 będzie zapewnienie bezpieczeństwa drużynom, sędziom, oficjelom, kibicom i mieszkańcom Niemiec. Gospodarze przygotowują się na terroryzm czy chuligaństwo, ale również na cyberataki, zwracając uwagę na system sprzedaży biletów przez Internet. W Neuss (Nadrenia Północna-Westfalia) od 14 czerwca do 14 lipca będzie działać policyjne centrum sytuacyjne, w którym pracować będą funkcjonariusze policji federalnej, policji krajów związkowych i ich międzynarodowi partnerzy. Pod koniec kwietnia Herbert Reul, minister spraw wewnętrznych Nadrenii Północnej-Westfalii, przyznał, że w obecnych czasach zagrożenie „jest abstrakcyjnie wysokie". – Traktujemy to poważnie, aby abstrakcja nie stała się konkretem – powiedział Reul. Z kolei szefowa MSW Niemiec Nancy Faeser w rozmowie z dziennikiem „Rheinische Post" zapowiedziała, że bezpieczeństwo będzie priorytetową sprawą dla władz, a szczególnie chroniona będzie kadra Ukrainy. – Zrobimy wszystko dla ich bezpieczeństwa w Niemczech, tutaj obowiązywać będą jeszcze wyższe środki bezpieczeństwa – podkreśliła. **(MK)**



Zaczynamy za 17 dni

Strzał w dziesiątkę

Pod wodzą Domenica Tedesco belgijska reprezentacja nie doznała porażki w 12 spotkaniach.


Fot. Bruno Fahy/Belga/SIPA USA/PressFocus

Domenico Tedesco chce osiągnąć sukces na ME w Niemczech.

Zastąpienie Roberta Martineza młodym niemieckim szkoleniowcem włoskiego pochodzenia na razie okazuje się strzałem w dziesiątkę. Prawdziwa próba przyjdzie na mistrzostwach Europy, ale tamtejsza federacja jest tak bardzo zadowolona ze współpracy, że w marcu przedłużyła z nim kontrakt do mundialu w 2026 roku. Pod wodzą 38-latka kadra „Czerwonych diabłów" zdobywa średnio 2,33 punkty na spotkanie. Wygrała osiem z 12 meczów, z bilansem goli strzelonych i straconych 28:8. Jak burza przeszła przez eliminacje do Euro 2024, gromadząc 20 na 24 możliwe punkty. W sztabie jako analityk pracuje Umberto Tedesco, brat selekcjonera.

MECZE BELGII POD WODZĄ DOMENICA TEDESCO

- Szwecja – Belgia 0:3
- Niemcy – Belgia 2:3
- Belgia – Austria 1:1
- Estonia – Belgia 0:3
- Azerbejdżan – Belgia 0:1
- Belgia – Estonia 5:0
- Austria – Belgia 2:3
- Belgia – Szwecja 1:1
- Belgia – Serbia 1:0
- Belgia – Azerbejdżan 5:0
- Irlandia – Belgia 0:0
- Anglia – Belgia 2:2

Conte inspiracją

Domenico Tedesco nigdy nie grał w piłkę na wysokim poziomie. Gdy miał dwa i pół roku, jego rodzina zdecydowała się na przeprowadzkę do Niemiec. Często jednak wracali do Kalabrii na południu Włoch, skąd wywodzi się mafia Ndrangheta. Spędzali tam każde wakacje. – Podróż z Niemiec do Kalabrii zawsze była małą przygodą. Jechaliśmy 24 godziny, a moja babcia z pozostałą rodziną czekała na nas i wspólnie siadaliśmy do stołu. To było fantastyczne. Lubię wracać do Włoch, wszędzie tam mam przyjaciół – powiedział w 2022 roku w rozmowie z „La Gazzetta dello Sport". Marzy, by kiedyś poprowadzić jeden z włoskich klubów. Podziwia i stara się uczyć od wielu trenerów, ale gdyby miał postawić na jednego, to bez zawahania odpowie: Antonio Conte. Dorastał w Stuttgarcie i skończył studia z inżynierii przemysłowej, po których pracował dla Mercedesa. Drzwi do seniorskiej piłki wyważył na wiosnę 2017 roku, gdy podjął się poprowadzenia będącego w beznadziejnej sytuacji w 2. Bundeslidze Erzgebirge Aue. W 11 spotkaniach drużyna zdobyła 20 punktów i uratowała się przed spadkiem. Potem sięgnęło po niego Schalke 04 Gelsenkirchen, z którym zdobył wicemistrzostwo Niemiec. Przed tym sukcesem, a także w ostatnich latach, zespół zajmował niższe lokaty, nawet spadając z Bundesligi. Zwolniono go w marcu 2019 po dotkliwej porażce 0:7 z Manchesterem City w Lidze Mistrzów.

Przyjaciel Nagelsmanna

– Ten sezon to kompletna klapa, ale rzadko zdarza się, by zwalniany z klubu trener cieszył się taką sympatią wśród kibiców. Włożył całe serducho i energię w tę robotę, za wszystkie piękne chwile kłaniam się w pas. Odpocznie, wyciągnie wnioski i jeszcze wróci do tej zabawy – napisał na X (dawniej Twitter) dziennikarz Marcin Borzęcki. Wracał kilka razy, mniej więcej co pół roku. Ze Spartakiem Moskwa zdobył wicemistrzostwo Rosji i nauczył się kolejnego języka. Potem z RB Lipsk sięgnął po Puchar Niemiec. Jest przyjacielem dwa lata młodszego Juliana Nagelsmanna. W 2016 roku przejmował od niego drużynę juniorów do lat 19 w Hoffenheim, gdy obecny selekcjoner Niemców w wieku zaledwie 28 lat rozpoczynał samodzielną pracę w Bundeslidze. Kończyli ten sam kurs, po którym otrzymał lepszą ocenę od obecnego selekcjonera Niemców. Na Euro 2024 będą najmłodszymi szkoleniowcami w historii mistrzostw Starego Kontynentu. W piłce klubowej i reprezentacyjnej mierzyli się sześciokrotnie. Lepszy bilans ma Nagelsmann, który doznał tylko jednej porażki.

Michał Knura

Rodzinne tradycje

W historii rumuńskiej kadry dwukrotnie dochodziło od sytuacji, że prowadził ją ojciec, a potem syn.

Plasująca się na 46. miejscu w kwietniowym rankingu FIFA reprezentacja wraca na turniej rangi mistrzowskiej po ośmiu latach. Od marca 2022 roku Rumunów prowadzi Eduard Iordanescu, który czekał na pierwsze zwycięstwo do piątego spotkania - z Finlandią w Lidze Narodów. Praca przyniosła efekty, bo rozpoczęte rok po debiucie w roli selekcjonera eliminacje do Euro 2024 zakończył na pierwszym miejscu, zdobywając 22 punkty w 10 meczach i nie przegrywając ani jednego meczu. Ćwierćfinaliści ME z 2000 roku wyprzedzili Szwajcarię i Izrael. W piłce klubowej 45-latek największe sukcesy odniósł z CFR Cluj, z którym w 2021 roku zdobył mistrzostwo kraju. Trzy lata wcześniej zarządzał drużyną zaledwie sześć tygodni, po zastąpieniu znanego kibicom Wisły Dana Petrescu. Powodem rozstania były słabe rezultaty w eliminacjach Ligi Mistrzów. Eduard jest starszym synem Anghela Iordanescu, ikony Steauy Bukareszt i reprezentacji, uznawanego za najlepszego trenera XX wieku. „Generał" (w rzeczywistości otrzymał taki stopień wojskowy) święcił sukcesy jako zawodnik i szkoleniowiec. Trzykrotnie prowadził kadrę Rumunii (1993-98, 2002-04 i 2014-16). W 1994 zespół składający się z wielu graczy występujących na Zachodzie dotarł do ćwierćfinału mundialu, co do dziś jest największym sukcesem. Miał też nieudaną, siedmiomiesięczną przygodę z Grekami. W 2014 roku niespodziewanie wrócił do piłki prosto z polityki, gdzie piastował funkcję senatora. Nie odmówił prezesowi związku, ponieważ nie było chętnych na przejęcie drużyny. To drugi przypadek w rumuńskiej piłce, że kadrę prowadził ojciec, a po latach to samo stanowisko obejmuje syn. W ślady Mircei Lucescu (1981-86) poszedł Razvan Lucescu (2009-11). Mircea został zwolniony mimo dobrych wyników, po naciskach rodziny dyktatora Nicolae Ceausescu. Reprezentację przejął Emeric Jenei, trener Steauy, której kibicował Ceausescu. Mircea Lucescu od 1985 łączył pracę z drużyną narodową z prowadzeniem konkurencyjnego do Steauy Dinama Bukareszt

Michał Knura



Fot. Dorota Dusik

Zawodnicy rezerw Podbeskidzia górowali nie tylko nad ostatnimi rywalami...

Celem jest III liga

Międzynarodówka z Podbeskidzia II czeka na rywala do gry w barażach.

Po sobotnim meczu w Łaziskach Górnych wiemy już, że pierwszym zespołem, który zapewnił sobie prawo gry w barażach o III ligę jest Podbeskidzie II. Dwa gole Samuela Nnoshiriego i trafienie Damiana Chmiela dały drużynie Marka Sokołowskiego zwycięstwo 3:2 z wiceliderem Polonią oraz - na dwie kolejki przed końcem rundy rewanżowej - zapewniły 1. miejsce w II grupie IV ligi, w której rywalizowało dwóch godnych siebie rywali.

- Sami postawiliśmy się pod ścianą naszymi wynikami w domowych meczach - powiedział trener Polonii, Piotr Mrozek. - Mając do bielszczan 6 punktów straty, musieliśmy ryzykować. Uważam, że w spotkaniu na szczycie pokazaliśmy, że nasz zespół też może myśleć o grze na poziomie III ligi. Myślę, że to był mecz właśnie z takiej kategorii. Ale też - w końcu trzeba to powiedzieć - na takie starcia nie desygnuje się sędziów, którzy nie dźwigają presji rywalizacji. Mam odczucie, że przy stanie 2:2 obrońca gości powinien zostać ukarany czerwoną kartką za faul i to był decydujący moment. W tych ostatnich 20 minutach mogliśmy powalczyć o zwycięskiego gola i w ostatnich dwóch kolejkach liczyć, że rywale bielszczan urwą im punkty, a my zdołamy ich przeskoczyć. Teraz już jednak sprawa jest zamknięta, ale jeszcze raz podkreślę, że kluczowe było to, że w poszczególnych spotkaniach traciliśmy punkty, a w meczu, w którym musieliśmy gonić, w niektórych momentach zabrakło nam wyrachowania i na pewno też troszkę umiejętności, bo doświadczenie było po stronie rywali. Szczególnie ich międzynarodowa linia ofensywna miała dużą jakość piłkarską, czym „zabiła" nas w tym meczu.

Dodajmy od razu, że po zwycięstwie zapewniającym prawo gry w barażach piłkarze Podbeskidzia II nie świętowali w jakiś szczególny sposób.

- Grał wicelider z liderem i wydaje mi się, że mecz mógł się podobać - podkreślił trener Sokołowski. - Dla nas była to bardzo trudna przeprawa i mogę powiedzieć, że spotkaliśmy się z najmocniejszym rywalem naszej grupy. Cieszę się ze zwycięstwa, tym bardziej że mieliśmy duże problemy kadrowe; z powodów zdrowotnych brakowało nam nominalnej „szóstki". Musiałem więc przestawiać zawodników grających na innych pozycjach. Na szczęście zespół dobrze reagował. Dwie bramki Nnoshiriego i gol Chmiela, czyli zawodników, których bym wyróżnił w tym meczu, dały nam zwycięstwo. To że wygraliśmy spotkanie na szczycie i zapewniliśmy sobie mistrzostwo grupy niczego nam jeszcze nie daje. Pozostaje nam bowiem jeszcze barażowy dwumecz, który trzeba „przepchnąć", żebyśmy awansowali do III ligi, bo to jest nasz cel.

O tym, z kim Podbeskidzie II zagra w barażach zadecydują najbliższe kolejki I grupy. Do zakończenia rywalizacji pozostały ich dwie, a lidera Podlesianka Katowice ma 5 punktów przewagi nad Spartą Katowice i 6 „oczek" więcej od Dramy Zbrosławice, mającej lepszy bilans bezpośrednich spotkań. Matematycznie więc jeszcze trzy drużyny z tej grupy są w grze o III ligę, ale być może już 29. kolejka, w której Podlesianka zagra na wyjeździe z Unią Rędziny, Drama w Myszkowie z MKS-em, a Sparta podejmie Orła Miedary, wszystko wyjaśni.

Jerzy Dusik

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

FINAŁ

■ **Rekord Bielsko-Biała - Constract Lubawa 2:5 (1:2):** Popławski 9, Matheus 26 - Sendlewski 3, Adriano 20, Silva 25, Lopez 38, Kriezel 40.

■ **Rekord - Constract 2:1 (1:1, 1:0)**: Rakić 14, Lutecki 42 - Kriezel 24; stan rywalizacji 2-1 dla Rekordu, czwarty mecz w piątek o 18.00 w Lubawie.

(m)

Jest ćwierćfinał!

ME DO LAT 17

Po porażce (0:2) z Włochami i remisie (2:2) ze Szwedami reprezentacja Polski do lat 17 stanęła pod ścianą. By awansować do 1/4 finału rozgrywanych na Cyprze mistrzostw Europy, musiała pokonać Słowaków i liczyć, że Szwecja nie pokona Włochów. Zespół Rafała Lasockiego zdanie wykonał, odniósł efektowne zwycięstwo i nasłuchiwał wieści z równolegle rozgrywanego spotkania. W nim długo 1:0 prowadzili Szwedzi, stąd radość punktujących rywali biało-czerwonych była stonowana. Gdy dowiedzieli się, że Włosi odwrócili wynik, odetchnęli, bo to oznaczało awans do czwartkowego ćwierćfinału z Portugalią, Anglią lub Francją (rywalizacja w grupie D zakończyła się po zamknięciu wydania). Wcześniej miejsca w ósemce wywalczyli: Czechy, Serbia (grupa A) oraz Austria i Dania (B). Półfinały zaplanowano na 2 czerwca, natomiast finał odbędzie się 5 czerwca.

■ **Polska - Słowacja 4:0 (3:0)**
Bramki: Izunwanne 11, 45, Pietuszewski 30, Gieroba 67.

■ **Włochy - Szwecja 2:1 (0:0)**

GRUPA C

1. Włochy	3	9	6:1
2. Polska	3	4	6:4
3. Szwecja	3	2	3:4
4. Słowacja	3	1	0:6

(m)

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Trzebinia - Kalwarianka 0:1, Niecieczа II - Wisła II Kraków 1:2, Orzeł Ryczów - Barciczanka 8:1, Lubań Maniowy - Wolania 2:1, Unia Oświęcim - Bocheński KS 0:2, Limanovia - Niwa Nowa Wieś 2:0, Dalin Myślenice - Glinik Gorlice 4:2, Jawiszowice - Watra Białka Tatrz. 3:0, Poprad Muszyna - Wierchy Rabka 3:0 (wo), Beskid Andrychów pauzował.

1. Wisła II	30	79	93:26
2. Jawiszowice	30	67	69:30
3. Orzeł	30	62	76:28
4. Bocheński	30	54	55:36
5. Beskid	30	50	56:43
6. Lubań	30	49	46:39
7. Limanowa	31	46	53:49
8. Dalin	30	46	51:45
9. Niecieczа II	31	44	64:59
10. Watra	31	41	38:44
11. Glinik	31	41	51:43
12. Barcice	31	40	64:70
13. Kalwaria Zeb.	30	37	48:50
14. Poprad	30	35	55:57
15. Wolania	31	35	52:60
16. Trzebinia	31	29	47:73
17. Unia	31	28	44:80
18. Niwa	30	20	34:83
19. Wierchy	30	9	19:100

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Dunajec Nowy Sącz - Gromnik 3:0, Sandecja II - Drwinia 4:0, Orzeł Dębno - Metal Tarnów 0:0, Unia II Tarnów - Orkan Szczyrzyc 3:0, Kolejarz Stróże - Tarnovia 7:2, Biecz - Dunajec Zakliczyn 4:0, Szaflary - Zalesianka 3:0, Okocimski Brzesko - Sokół Słopnice 4:0.

1. Biecz	26	56	66:22
2. Sandecja II	26	53	70:33
3. Okocimski	26	52	58:34
4. Sokół	26	52	60:34
5. Nowy Sącz	26	51	58:45
6. Metal	26	45	64:52
7. Kolejarz	26	43	50:31
8. Zakliczyn	26	41	55:57
9. Tarnovia	26	33	47:53
10. Drwinia	26	30	52:47
11. Zalesie	26	27	39:55
12. Unia II	26	26	51:56
13. Orzeł	26	24	34:52
14. Gromnik	26	23	30:67
15. Szaflary	26	21	39:69
16. Orkan	26	12	23:89

GRUPA ZACHODNIA: Skawa Wadowice - Olkusz 3:0, Węgrzcanka - Jutrzenka Giebułtów 2:2, Tempo Białka - Chełmek 2:4, Błękitni Modlnica - Radziszowianka 2:6, Sokół Kocmyrzów Baranówka - Wieczysta II Kraków 0:1, Pcimianka - Spójnia Osiek-Zimnodół 3:0, Garbarnia II Kraków - Karpaty Siepraw 3:0 (wo), Wiślanka Grabie - Orzeł Piaski Wlk. 0:3 (wo).

1. Wieczysta II	26	66	106:26
2. Pcim	26	63	68:26
3. Radziszów	26	49	60:33
4. Jutrzenka	26	48	60:40
5. Tempo	26	44	70:48
6. Chełmek	26	43	61:51
7. Garbarnia II	26	42	54:58
8. Sokół	26	41	54:44
9. Węgrzce Wlk.	26	39	57:59
10. Skawa	26	37	48:53
11. Olkusz	26	33	42:52
12. Błękitni	26	22	41:72
13. Spójnia	26	20	30:64
14. Orzeł	26	18	37:62
15. Karpaty	26	13	26:80
16. Wiślanka	26	12	15:61

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Grodziec Śl. - Wilkowice II 2:2, Podbeskidzie III - Kozy 6:3, Czaniec II - Kaniów 3:2, Hecznarowice - Ligota 1:1, Wapienica - Porąbka 1:2, Bystra - Pisarzowice 2:3, Rybarzowice - Międzybrodzie B. 1:4.

1. Podbeskidzie III	23	63	87:17
2. Hecznarowice	22	46	47:21
3. Wilkowice II	23	43	47:31
4. Kozy	23	35	46:43
5. Grodziec Śl.	23	34	46:38
6. Wapienica	23	32	59:54
7. Pisarzowice	23	32	46:57
8. Porąbka	23	30	49:49
9. Ligota	23	27	51:51
10. Bystra	23	26	51:52
11. Międzybrodzie B.	23	25	36:68
12. Czaniec II	22	24	43:44
13. Kaniów	23	22	43:57
14. Rybarzowice	23	11	29:98

BYTOM

Strzybnica - Bobrowniki Śl. 3:0, Górniki - Nadzieja Bytom 4:4, Ożarowice - Brzozowice 1:3, Gwarek II Tarnowskie Góry - Lasowice 6:0, Kozłowa Góra - Bobrowniki 3:2, Orzech - Polonia II Bytom nie odbył się, Dąbrówka Wlk. - Ruch II Radzionków 1:2, Krupski Młyn pauzował; w meczach zaległych: Górniki - Polonia II 4:1, Kozłowa Góra - Dąbrówka Wlk. 6:2.

1. Bobrowniki Śl.	26	67	116:37
2. Strzybnica	25	55	90:31
3. Ruch II	25	49	89:51
4. Orzech	24	43	61:47
5. Nadzieja	25	40	72:60
6. Gwarek II	25	39	76:58
7. Ożarowice	25	39	58:56
8. Dąbrówka Wlk.	26	39	58:46
9. Brzozowice	24	39	47:45
10. Kozłowa Góra	24	34	60:59
11. Polonia II	24	24	66:83
12. Krupski Młyn	24	24	23:46
13. Lasowice	25	17	37:84
14. Bobrowniki	25	13	29:90
15. Górniki	25	12	28:117

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Cykarzew - Ostrowy 4:2, Nowa Wieś - Libidza 1:1, Ajaks Częstochowa - Kamienica Polska 0:2, Blachownia - Miedźno 2:1, Widzów - Czarny Las 0:4, Kruszyna - Łobodno 3:2, Kłomnice - Lgota M. 2:2.

1. Kam. Polska	23	63	98:13
2. Lgota M.	23	55	77:24
3. Kłomnice	23	46	66:34
4. Ostrowy	23	39	49:39
5. Czarny Las	23	34	46:51
6. Cykarzew	23	34	38:42
7. Kruszyna	23	32	44:46
8. Ajaks	23	31	37:33
9. Łobodno	23	31	34:35
10. Libidza	23	30	41:71
11. Miedźno	23	22	38:63
12. Nowa Wieś	23	18	30:54
13. Blachownia	22	14	25:64
14. Widzów	22	6	18:72

GRUPA II: Mstów - Starcza 3:0, Niegowa - Huta Stara 1:2, Koniecpol - Rzeki Wlk. 2:0, Kroczyce - Poraj 2:4, Kuźnica Marianowa - Rzerzęczyce 1:8, Olsztyn - Przyrów 1:4, Zieloni II Żarki pauzowali.

Sport 41ca49ecbf

1. Koniecpol	21	49	58:16
2. Kroczyce	21	48	75:26
3. Poraj	21	46	76:38
4. Przyrów	21	41	56:28
5. Mstów	22	39	49:28
6. Huta Stara	22	34	57:42
7. Niegowa	22	30	40:39
8. Zieloni II	21	24	43:57
9. Olsztyn	21	23	39:52
10. Rzerzęczyce	21	20	34:50
11. Rzeki Wlk.	21	18	35:52
12. Starcza	20	17	32:60
13. Kuźnica Mar.	20	3	17:123

KATOWICE

Gwiazda Ruda Śl. - Wawel Wirek 0:6, Slavia Ruda Śl. - MK Górnik Katowice 5:0, Hetman Katowice - Wyzwolenie Chorzów 1:1, Grunwald Ruda Śl. - Siemianowiczanka 2:2, Kamionka Mikołów - Naprzód Lipiny 1:0, Józefka Chorzów - Jastrząb Bielszowice 0:3, Stadion Śląski Chorzów pauzuje.

1. Jastrząb	22	54	58:19
2. Slavia	21	48	75:21
3. Wawel	21	47	72:37
4. Siemianow.	21	45	79:33
5. Grunwald	22	40	58:38
6. Kamionka	21	29	39:58
7. MK Górnik	21	28	45:51
8. Gwiazda	22	20	36:78
9. Wyzwolenie	21	18	36:64
10. Stadion	22	18	43:65
11. Hetman	21	16	34:48
12. Józefka	21	16	39:70
13. Naprzód	22	14	34:66

LUBLINIEC

Strzebiń - Przystajń 0:3, Glinica - Sieraków Śl. 2:0, Pawonków - Babienica-Psary 3:2, Tworóg - Ciasna 2:0, Lisowice - Olszyna 5:0, Jezioro - Kochanowice 3:4, Lisów - Sparta Lubliniec 1:3.

1. Sparta	23	60	96:18
2. Glinica	23	52	88:34
3. Przystajń	23	49	59:22
4. Tworóg	23	39	51:40
5. Babienica	23	39	58:47
6. Lisów	23	36	57:47
7. Strzebiń	23	33	55:58
8. Pawonków	23	32	63:84
9. Sieraków Śl.	23	26	37:50
10. Olszyna	23	22	37:61
11. Kochanowice	23	21	37:80
12. Ciasna	23	18	29:50
13. Jezioro	23	16	43:78
14. Lisowice	23	16	33:74

RACIBÓRZ

Pietrowice Wlk. - Markowice 3:0, Chałupki - Unia II Turza Śl. 2:3, Studzienna - Bełsznica 3:1, Pietraszyn - Lyski 2:1, Nowa Wieś - Zabełków 5:0, Pawłów - Rogów 1:4, Rudy Wlk. - Raszczyce 1:0, Krzanowice - Nieboczowy 4:3.

1. Rogów	26	70	120:25
2. Unia II	26	62	91:28
3. Studzienna	27	50	63:39
4. Pawłów	26	41	66:61
5. Pietrowice Wlk.	26	41	51:49
6. Bełsznica	26	40	52:49
7. Chałupki	26	39	62:61
8. Nieboczowy	26	36	62:47
9. Krzanowice	26	36	61:49
10. Raszczyce	26	34	72:65
11. Rudy Wlk.	26	34	40:53
12. Markowice	26	33	40:46
13. Pietraszyn	26	30	43:72
14. Nowa Wieś	26	28	33:55
15. Zabełków	27	21	30:87
16. Lyski	26	5	24:124

RYBNIK

Szczejkowice - Jankowice 4:2, Marklowice - Orzepowice 6:2, Jejkowice - Niewiadom 2:1, Boguszowice - Baranowice 5:2, Czuchów - Wilchwy 2:2, Łaziska Ryb. - Radziejów 5:2, Ochojec - Rymer Rybnik 8:2, Naprzód Rydułtowy pauzował.

1. Marklowice	25	67	77:19
2. Rydułtowy	24	57	60:22
3. Wilchwy	24	47	55:30
4. Baranowice	24	44	55:35
5. Szczejkowice	24	39	62:50
6. Boguszowice	24	39	63:39
7. Jejkowice	25	37	56:57
8. Ochojec	24	33	52:48
9. Czuchów	24	25	43:57
10. Łaziska Ryb.	24	24	54:67
11. Radziejów	24	24	46:68
12. Orzepowice	25	23	35:62
13. Jankowice	25	20	47:71
14. Rymer	24	19	37:69
15. Niewiadom	24	16	30:78

SKOCZÓW

Kończyce Wlk. - Pruchna 3:2, Pielgrzymowice - Chybie 1:2, Pierściec - Iskrzyczyn 0:2, Brenna - Pogórze 0:3, Dębowiec - Kończyce M. 1:3, Bąków - Zabłocie 3:0, Rudnik pauzował.

1. Kończyce M.	19	45	64:31
2. Pogórze	19	45	59:20
3. Chybie	20	42	51:22
4. Dębowiec	21	37	47:30
5. Iskrzyczyn	19	35	54:29
6. Kończyce Wlk.	20	35	59:32
7. Brenna	20	28	53:49
8. Pielgrzymowice	20	24	44:46
9. Pruchna	20	22	42:49
10. Pierściec	20	17	36:67
11. Zabłocie	19	16	23:54
12. Bąków	21	16	34:66
13. Rudnik	20	6	22:93

SOSNOWIEC

Nowa Wieś - Zagłębie Dąbrowa G. 1:7, Niwka - Okradzionów 1:4, Górnik Sosnowiec - Kromołów 3:2, Tucznawa - Łagisza 1:3, Brudzowice - Preczów 5:0, Czeladź II - Psary 4:3, Grodziec - Kazimierz 8:2.

1. Łagisza	23	56	56:14
2. Brudzowice	23	54	96:24
3. Dąbrowa G.	23	47	65:22
4. Okradzionów	23	47	76:34
5. Czeladź II	23	44	76:61
6. Kromołów	23	43	69:40
7. Grodziec	23	40	53:42
8. Górnik	23	34	48:53
9. Tucznawa	23	26	54:55
10. Niwka	23	25	45:52
11. Preczów	23	18	24:67
12. Kazimierz	23	17	37:74
13. Psary	23	6	23:107
14. Nowa Wieś	23	4	20:97

TYCHY

Bojszowy - Bieruń St. 0:3, Wola - Suszec 1:0, Wisła Wlk. - Siódemka Tychy 2:0, Cielmice - Rudołtowice-Ćwiklice 2:2, Jankowice - Wyry 2:5, Gardawice - Woszczyce 1:0, Czułowianka Tychy - Łąka 0:1, Kobiór - Studzienice 2:5.

1. Suszec	27	61	69:27
2. Łąka	27	60	79:30
3. Wyry	27	59	92:32
4. Bojszowy	27	48	58:42
5. Wola	27	46	51:32
6. Siódemka	27	45	66:43
7. Bieruń St.	27	43	47:40
8. Woszczyce	27	41	72:61
9. Jankowice	27	41	82:75
10. Cielmice	27	34	52:60
11. Wisła Wlk.	27	33	36:44
12. Gardawice	27	33	33:55
13. Czułowianka	27	26	40:71
14. Rudołtowice	27	23	35:59
15. Studzienice	27	19	40:90
16. Kobiór	27	6	24:115

ZABRZE

Rachowice - Łany Wlk. 1:2, Żernica - Stanica 1:4, Świbie - Gwarek Zabrze 0:6, Rudno - Chudów 1:2, Carbo Gliwice - Pławniowice 4:2, Ciochowice - Wielowieś 3:1, Zaborze - Wilcza 0:4, Gwarek II Ornontowice - Toszek 4:2.

1. Chudów	27	70	115:26
2. Gwarek	27	66	96:21
3. Rachowice	27	58	84:36
4. Łany Wlk.	27	52	82:35
5. Wielowieś	27	51	89:61
6. Wilcza	27	50	52:37
7. Rudno	27	39	77:61
8. Zaborze	27	37	45:50
9. Żernica	27	32	47:60
10. Carbo	27	31	69:77
11. Stanica	27	30	60:85
12. Gwarek II	27	29	48:67
13. Ciochowice	27	26	37:79
14. Pławniowice	27	22	35:88
15. Toszek	27	16	35:109
16. Świbie	27	10	27:106

ŻYWIEC

Bystra - Lipowa 7:0, Czarni-Góral Żywiec - Orzeł II Łękawica 3:0, Trzebinia - Cisiec 3:2, Słotwina - Węgierska Górka 5:0, Ujsoły - Leśna 2:2, Gilowice - Czernichów 1:1, Radziechowy-Wieprz II - Jeleśnia 0:3.

1. Słotwina	22	48	61:24
2. Węgierska G.	22	48	47:25
3. Bystra	22	45	77:30
4. Orzeł II	22	43	53:32
5. Gilowice	22	37	43:30
6. Cisiec	22	35	54:50
7. Ujsoły	22	31	51:50
8. Czarni-Góral	22	30	42:41
9. Jeleśnia	22	29	46:48
10. Leśna	22	27	45:51
11. Trzebinia	22	21	36:66
12. Lipowa	22	18	29:43
13. Radziechowy II	22	16	25:68
14. Czernichów	22	9	29:80

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Jagiellonia Białystok - Warta Poznań 1:2, Korona Kielce - Legia Warszawa 3:4, Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin 4:4, Arka Gdynia - Górnik Zabrze 1:2, Polonia Warszawa - Widzew Łódź 3:2, Cracovia - Sandecja Nowy Sącz 2:2, Lech Poznań - Wisła Kraków 3:4, Odra Opole - Raków Częstochowa 1:0.

1. Legia	29	58	74:45
2. Lech	29	57	62:35
3. Warta	29	53	81:56
4. Górnik	29	50	55:45
5. Zagłębie	29	48	57:45
6. Jagiellonia	29	47	61:48
7. Polonia	29	46	51:40
8. Arka	29	43	54:46
9. Pogoń	29	38	55:55
10. Odra	29	38	45:62
11. Cracovia	29	37	60:71
12. Raków	29	33	44:46
13. Wisła	29	32	52:71
14. Korona	29	30	51:63
15. Widzew	29	23	47:77
16. Sandecja	29	20	38:82

(m)



Fot. Tomasz Fątara/PressFocus

Tak prezentują się bohaterowie mijającego sezonu...

Laury dla Górnika Zabrze

Aż trzy spośród dwunastu „Gladiatorów" trafiły do rąk trenera Tomasza Strząbały i Tarasa Minockiego.

Choć oficjalnie sezon Orlen Superligi zakończony zostanie dziś (18.00) rewanżowym meczem o utrzymanie między Zagłębiem Lubin a Padwą Zamość (w pierwszym spotkaniu było 29:29), to najważniejsze rozstrzygnięcia zapadły w weekend. Najpierw - po zwycięstwie 33:27 z Chrobrym Głogów w Zabrzu - 3. miejsce obronił Górnik, a następnie - po emocjonującym spotkaniu - Orlen Wisła Płock po raz drugi w ciągu tygodnia lepiej egzekwowała rzuty karne, przerywając 12-letnią hegemonię klubu z Kielc i to na jego terenie (w regulaminowym czasie 22:22, w karnych 8:7).

Zanim „nafciarze" odebrali złote medale i okazały puchar, władze Orlen Superligi oraz ZPRP uhonorowały najlepszych zawodników toczących się przez 8 miesięcy rozgrywek statuetkami „Gladiatorów". Pod koniec kwietnia kapituła złożona z dziennikarzy, wśród których znalazł się niżej podpisany, oraz ekspertów wyłoniła nominowanych. To spośród nich kibice (40% głosów) oraz zawodnicy i sztaby szkoleniowe (60%) wskazali najlepszych. Wyjątkami były „wybór sezonu" (zawodnik, który w całych rozgrywkach otrzymał najwięcej nagród tygodnia) oraz „król strzelców".

Po dwie nagrody zgarnęli Taras Minocki z Górnika Zabrze i Gergo Fazekas z Wisły Płock. 24-letniemu Ukraińcowi na statuetki powoli może zacząć brakować miejsca. Przed rokiem - jako zawodnik Grupy Azoty Unii Tarnów - został bocznym rozgrywającym oraz najlepszym strzelcem (181 bramek), a tym razem bocznym rozgrywającym oraz MVP sezonu! Atutem zawodnika, który doskonale wkomponował się do nowego zespołu, jest nie tylko skuteczność w ataku i rzuty z dystansu, ale również bardzo dobry przegląd pola; do 159 goli dorzucił aż 149 asyst.

Z kolei dla Fazekasa to pierwsze tego rodzaju wyróżnienia, ale równie prestiżowe. Przebojowy wychowanek Telekomu Veszprem długo musiał do siebie przekonywać i ten sezon, a zwłaszcza jego druga część, należał do niego. Statuetki dla odkrycia i środkowego rozgrywającego Węgier otrzymał w pełni zasłużenie.

Gdy spiker wywołał najlepszego trenera sezonu, w Hali Legionów rozległy się brawa, a po statuetkę dostojnie ruszył Tomasz Strząbała, który kielecki obiekt zna doskonale. Przez lata był bowiem asystentem Tałanta Dujszebajewa, mając udział w wielu sukcesach, ze złotym medalem Ligi Mistrzów (2016) na czele. Strząbała latem zeszłego roku przejął Górnika, prowadząc go na krajowe podium oraz do zwycięstw w Lidze Europejskiej, a to z niemieckim Rhein-Neckar Loewen zostanie zapamiętane na lata. Dyscyplina, charyzma, klarowność przekazu, dbałość o detale oraz perfekcyjnie rozpracowanie przeciwników to atuty najlepszego szkoleniowca sezonu.

Tak jak przed rokiem skrzydłowym rozgrywek został Arkadiusz Moryto, a obrotowym Arstem Karalek, do których dołączył Michał Olejniczak, zyskując miano najlepszego obrońcy. Kapituła zdecydowała się również uhonorować kończącego bogatą karierę Mateusza Jachlewskiego, ostatniego „czynnego" Orła Bogdana Wenty, srebrnego medalistę MŚ (2007), dwukrotnego olimpijczyka (2008, 2016).

Marek Hajkowski

LAUREACI

- Bramkarz - Marcel Jastrzębski (Orlen Wisła Płock)
- Skrzydłowy - Arkadiusz Moryto (Industria Kielce)
- Boczny rozgrywający - Taras Minocki Górnik Zabrze)
- Środkowy rozgrywający - Gergo Fazekas (Wisła)
- Obrotowy - Arstem Karalek (Industria)
- Obrońca - Michał Olejniczak (Industria)
- Odkrycie (zawodnik do lat 23) - Gergo Fazekas (Wisła)
- Król strzelców - Paweł Podsiadło (Grupa Azoty Unia Tarnów - 163 bramki)
- Wybór - Kamil Adamski (Arged Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp.)
- Trener - Tomasz Strząbała (Górnik)
- Zawodnik - Taras Minocki (Górnik Zabrze)
- SuperGladiator - Mateusz Jachlewski (Energa Wybrzeże Gdańsk)

Sport 41ca49ecbf



Fot. Facebook Górnik Zamek Książ Wałbrzych

Do czterech razy sztuka

Górnik Wałbrzych wraca do ekstraklasy. Po meczu w Bydgoszczy radość była ogromna.

Po 15 latach do ekstraklasy wrócili koszykarze z Wałbrzycha.

I LIGA MĘŻCZYZN

Dwie wygrane w Bydgoszczy przesądziły o awansie koszykarzy Górnika Zamek Książ Wałbrzych do ekstraklasy. Po niedzielnym spotkaniu rozpoczęło się świętowanie - Witalij Kowalenko obciął siatkę przy jednej z tablic, na trenera wylała się woda z mineralnej, a potem także szampan. Pod halą wałbrzyscy kibice do śpiewów dorzucili kilka efektownych rac. MVP finału został Damian Durski. To wychowanek Górnika, w decydującym spotkaniu zdobył 16 punktów. Puchar wręczał Łukasz Koszarek, prezes Zarządu Polskiej Ligi Koszykówki.

- Cała drużyna zagrała świetne spotkanie! Bardzo się z tego cieszę, tak mocno, że nie jestem w stanie nic więcej powiedzieć. Jestem szczęśliwy, chyba najszczęśliwszy w życiu - to jest spełnienie marzeń. Wspaniała historia, emocje wciąż we mnie buzują i na pewno długo się nie uspokoję. Cały sezon wyrwaliśmy dzięki górniczemu charakterowi oraz kibicom, którzy nas napędzali do gry - mówił po spotkaniu szczęśliwy Durski.

Górnikowi ten awans zwyczajnie się należał. To był czwarty kolejny finał rozgrywek pierwszej ligi z udziałem klubu z Wałbrzycha! Przed rokiem przegrał w wielkim finale z Dzikami Warszawa. Dwa lata temu lepszy od wałbrzyszan okazał się Sokół Łańcut. Trzy lata temu złoto zabrali sprzed nosa Czarni Słupsk. Dodatkowo w sezonie 2019/20 z powodu pandemii koronawirusa PZKosz zdecydował, ze żaden zespół nie awansuje do ekstraklasy, a na czele tabeli był wtedy... Górnik.

Górnik Wałbrzych to w polskiej koszykówce marka. W latach 80-tych minionego wieku klub z Dolnego Śląska był jednym z najmocniejszych w rodzimej ekstraklasie. Drużyna, w której grali min. Mieczysław Młynarski, Tadeusz Reschke, Wojciech Krzykała, Jerzy Żywarski czy Stanisław Kiełbik, zdobyła w tamtym okresie dwa tytuły mistrzowskie oraz trzykrotnie stawała na drugim stopniu podium. W 1982 roku wspomniany Młynarski w barwach Górnika ustanowił niebotyczny rekord zdobytych punktów - 90 zdobytych oczek w meczu przeciwko Pogoni Szczecin.

Teraz Górnik chce nawiązać do wielkich tradycji. Strzałem w dziesiątkę okazało się zakontraktowanie latem ubiegłego roku na stanowisku trenera Andrzeja Adamka. To człowiek z Wałbrzycha, tu zaczynał koszykarską karierę. Jako trener pracował już w ekstraklasie (Zgorzelec, Gdynia, Zielona Góra, Wrocław), ale zdecydował, że zaryzykuje i wróci szczebel niżej, by przełamać niemoc w swoich rodzinnych stronach. Kibice go uwielbiają, jeden z nich po niedzielnym sukcesie w mediach społecznościowych napisał krótko: "trenerze, rozwaliłeś system".

W trakcie sezonu zasadniczego klub dokonał radykalnego i bardzo ryzykownego posunięcia. W marcu władze Górnika zawiesiły Amerykanina Francisa Hana, który miał być liderem drużyny. Rozgrywający miał niezły początek sezonu, potem jednak popadł w konflikt z kibicami, a w niektórych spotkaniach - zdaniem wielu fanów - wyraźnie sabotował grę. Bez Hana Górnik wcale nie grał gorzej, pokazał charakter i zespołową walkę. Po odejściu Hana w zespole nie było gwiazd, siłę stanowiła drużyna. Ważne postacie to wspomniany Damian Durski, środkowy Piotr Niedźwiedzki (był w pierwszej piątce ligi w sezonie zasadniczym) oraz 38-letni David Jackson, zadomowiony od lat w naszym kraju Amerykanin. Latem Górnik będzie musiał się bardzo solidnie wzmocnić, by nie skończyło się na jednym sezonie w PLK.

Warto wspomnieć o sponsorze. Klub bardzo mocno wspiera miasto. W nazwie jest Zamek Książ - zabytkowa twierdza, której pierwszym właścicielem był książę Bolko I Surowy, teraz należy do gminy Wałbrzych. – Rodzina Hochbergów, dawnych właścicieli zamku wspierała górników, my też chcemy to robić - zapowiedziała swego czasu Anna Żabska, prezes Zarządu gminnej spółki Zamek Książ. Współpraca klubu ze sponsorem układa się od lat bardzo dobrze, niewykluczone, że pozostanie też w ekstraklasie.

(pp)

DALLAS BLISKO FINAŁU

NBA

■ Dallas Mavericks są o krok od wielkiego finału NBA. Zespół z Teksasu po raz ostatni grał na tym poziomie przed trzynastu laty. W niedzielę drużyna prowadzona przez trenera Jasona Kidda po trudnym meczu po raz trzeci z rzędu ograła Minnesotę. Już tylko jednej wygranej brakuje do sukcesu w finałach Konferencji Zachodniej. Motorem napędowym Mavericks był duet Luka Doncić i Kyrie Irving. W sumie zdobyli oni 66 punktów (po 33 każdy). Obaj fantastycznie rzucali zza łuku - Słoweniec popełnił 5 trójek, a Amerykanin trzy kolejne. Czwarta kwarta była bardzo emocjonująca, prowadzenie zmieniało się. O wygranej gospodarzy zdecydowała ich seria 14:3 w ostatnich minutach.

- O finale na razie nie chcę myśleć. To byłoby wspaniałe, ale my teraz musimy się skupić na kolejnym meczu. Musimy zagrać z ta samą mentalnością. Oni na pewno nie odpuszczą - tonował nastroje Doncić, dla którego awans byłby pierwszym w karierze udziałem w wielkim finale. Statystyka przemawia za zespołem z Teksasu. Jeszcze nigdy w historii NBA drużyna, która przegrała trzy pierwsze mecze nie wywalczyła gry w kolejnym etapie. Anthony Edwards, lider Timberwolves zdobył 26 punktów.

- Nigdy nie uważam, by niebo miało się zawalić, jestem nastawiony pozytywnie. Zawsze podchodzę do rzeczy od dobrej strony - mówi zawodnik z Minneapolis, który wciąż wierzy w swój zespół. Kolejny (ostatni?) mecz tej serii odbędzie się w nocy z wtorku na środę w Dallas.

Finał Konferencji Zachodniej

■ **Dallas Mavericks - Minnestota Timbervolves 116:107**

(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 3-0 dla Mavericks)

(pp)

Trefl w finale

ORLEN BASKET LIGA

Znamy już skład wielkiego finału. Do Kinga Szczecin dołączył Trefl. Sopocianie pokonali w poniedziałek we Wrocławiu Śląsk. Goście zaczęli od mocnego uderzenia - wygrali pierwszą kwartę 20:13. Prowadzili do przerwy 5 oczkami. Numerem jeden był w tym okresie Jakub Schenk, który zdobył jedną trzecią wszystkich punktów Trefla. Przyjezdni musieli uważać w trzeciej kwarcie, dwa dni wcześniej to właśnie wtedy Śląsk pozbawił ich szans na wygraną. Ale w poniedziałek ta kwarta też należała do zespołu znad morza. Śląsk pościg rozpoczął w 4 części i 5 minut przed końcem po dwóch osobistych Gravetta objął prowadzenie (67:65). W dramatycznej końcówce więcej zimnej krwi zachowali jednak sopocianie. Śląsk w całym meczu aż 13 razy spudłował z linii osobistych. Dzięki temu to Trefl zagra w finale, a Śląsk tylko o brąz. Pierwszy mecz o złoto już w piątek w Sopocie.

■ **Śląsk Wrocław - Trefl Sopot 77:81 (13:20, 18:16, 26:27, 20:18)**

stan rywalizacji: 1-3 (Śląsk awansował do finału)

WROCŁAW: Nunez 12, Gravett 9, Klassen 4, Parachowski, Nizioł 16 (4x3) - Zębski 4, Gołębiowski 9, Kolenda 4, Miletić 10, Kulvietis 9 (2x3). Trener Miodrag RAJKOVIĆ.

SOPOT: Scruggs 7, Best 11 (1x3), Witliński 4, Varadi 8, Van Vliet 5 - Barnes 6 (2x3), Musiał, Zyskowski, Groselle 11, Schenk 29 (4x3). Trener Żan TABAK.

(pp)

Powołania Miłoszewskiego

REPREZENTACJA JUNIORÓW

Sztab szkoleniowy reprezentacji Polski do lat 20 mężczyzn wybrał 16 zawodników, którzy wezmą udział w przygotowaniach do EuroBasketu U-20. W gronie powołanych znalazła się piątka graczy, którzy uczestniczyli w podobnej imprezie przed rokiem w Nowym Sadzie. W ubiegłorocznym Eurobaskecie U-20 w Serbii brali udział Jakub Andrzejewski, Aleksander Busz, Maksymilian Duda, Kuba Piśla i Maksymilian Wilczek. Wśród powołanych są także zawodnicy z doświadczeniem w mistrzostwach Europy w młodszych kategoriach wiekowych, a nawet mistrzostwach świata U17 - Szymon Nowicki, Mateusz Samiec oraz Jakub Szumert. Zgrupowanie kadry zaplanowano na 3 do 12 czerwca w Szczecinie. Na koniec obozu kadrowicze zagrają dwa mecze kontrolne z rówieśnikami z Węgier. Tegoroczny Eurobasket odbędzie się w Gdyni od 13 do 21 lipca. Polacy w grupie zagrają z Francją, Grecją i Serbią. Trenerem naszej kadry jest Arkadiusz Miłoszewski, szkoleniowiec Kinga Szczecin. Eurobasket U-20 rozgrywany jest od 1992. Polacy nigdy nie zdobyli w nim medalu.

Kadra U-20: Jakub Andrzejewski, Aleksander Busz, Maksymilian Duda, Krzysztof Kempa, Hubert Lipiński, Conrad Luczynski, Szymon Nowicki, Kuba Piśla, Maciej Puchalski, Janusz Ratowski, Mateusz Samiec, Antoni Siewruk, Paweł Sowiński, Jakub Szumert, Maksymilian Wilczek, Anthony Wrzeszcz.

(pp)

POD TABLICAMI

Teraz będzie dyrektorem

■ Aaron Cel, który kilka tygodni zakończył zawodniczą karierę, od 1 lipca dołączy do Zarządu koszykarskiej Legii Warszawa. Obejmie równocześnie funkcję dyrektora sportowego stołecznego klubu. Cel to 100-krotny reprezentant Polski, w kolekcji ma tytuły mistrza Polski oraz Francji, zdobywał też puchary obu krajów. Z kadrą narodową uczestniczył w mistrzostwach świata w 2019 roku oraz w trzech turniejach mistrzostw Europy (2015, 2017 i 2022). - Dołącza do nas osoba, która ma ogromną wiedzę o koszykówce, liczne kontakty, a jednocześnie potrafi odpowiednio ocenić potencjał zawodników. Zbudowanie profesjonalnego pionu sportowego jest jednym z priorytetów naszego Klubu. Wierzę, że Aaron jest odpowiednią osobą na to stanowisko - mówi w klubowych mediach Jarosław Jankowski, przewodniczący Rady Nadzorczej i współwłaściciel Legii Warszawa Sekcji Koszykówki S.A.

Arka zmienia nazwę

■ VBW Gdynia - to nowa nazwa klubu koszykarek z Gdyni. Z szyldu zniknęła "Arka", podobnie jak z klubowego herbu. Zmiana nazwy w gdyńskim klubie to niemal norma, w XXI wieku następowało to ponad 10 razy. Na razie przesądzone jest, że w klubie zostaje trener Philip Mestdagh, najprawdopodobniej Trójmiasto opuszczą Rennia Davis i Mikalya Cowling.

Z Gdyni do Lublina

■ Laura Miskiniene zmienia barwy. Litwinka, która w ostatnich latach występowała w VBW Arce Gdynia podpisała kontrakt z AZS UMCS Lublin. W minionym sezonie 31-letnia koszykarka należała do kluczowych zawodniczek ekipy z Gdyni - średnio zdobywała blisko 10 punktów i 8 zbiorek w meczu.

(pp)

Sport 41ca49ecbf



Fot. FIVB

Magdalena Stysiak w Antalyi poprowadziła Polki do kompletu wygranych.

Szczęśliwe miasto

Serbia, Korea Południowa, Niemcy i USA to kolejne zespoły, z którymi przyjdzie się mierzyć Polkom. Czy zachowają miano niepokonanych?

LIGA NARODÓW KOBIET

Biało-czerwone w drugim tygodniu zmagań rywalizować będą w amerykańskim Arlington. Po pierwszym są liderkami. W turnieju w Antalyi zaprezentowały się wybornie, pokonując bez straty seta kolejno: Włochy, Francję, Holandię i Japonię.

W Arlington nasz zespół zagra w nieco zmienionym składzie. Zabraknie Agnieszki Korneluk, Marleny Kowalewskiej, Kamili Witkowskiej, Moniki Gałkowskiej, Julity Piaseckiej i Pauliny Damaske. Jedynie absencja tej pierwszej została wymuszona. Środkowa przed ostatnim spotkaniem z Japonią doznała kontuzji i trenerzy naszej kadry postanowili ją oszczędzić. Do drużyny wracają natomiast Joanna Wołosz i Malwina Smarzek. Ta pierwsza miała przedłużony sezon i dostała więcej wolnego. Smarzek natomiast z różnych względów nie miała jeszcze okazji zagrać o punkty za kadencji trenera Stefano Lavariniego. Do zespołu dołączyły także Weronika Centka, Magdalena Jurczyk, Monika Fedusio oraz Martyna Czyrniańska.

Polki w Stanach Zjednoczonych czeka trudne zadanie. Najgroźniejsze ekipy to Serbia i USA. To absolutny światowy top. Serbki są aktualnymi mistrzyniami świata, ale ich trener Giovanni Giudetti do USA nie zabrał jednak swoich największych gwiazd np. Tijany Boskovic, które odpoczywają po trudnym sezonie ligowym. Z kolei Amerykanki przed własną publicznością będą się chciały pokazać z jak najlepszej strony. Niemcy, a zwłaszcza Korea nie prezentują już tak wysokiego poziomu, choć biało-czerwone z Niemkami zwykle miały trudną przeprawę.

Arlington bardzo dobrze kojarzy się naszym siatkarkom To właśnie w tym mieście przed rokiem wywalczyły brązowy medal LN, pokonując w spotkaniu o trzecie miejsce Amerykanki 3:2. To jak na razie ich najlepszy wynik w historii występów w Lidze Narodów.

Dla Polek spotkania w Arlington będą miały spore znaczenie. Po turnieju w Antalyi zajmują najwyższe w historii, trzecie miejsce w rankingu Międzynarodowej Federacji Siatkówki. To bardzo ważne, bo pozycja w rankingu będzie decydować o rozstawieniu przed losowaniem turnieju olimpijskiego. Czym wyższe miejsce w rankingu, tym teoretycznie słabsze rywalki. Na razie rozstawione byłyby Francuzki (gospodarz) oraz Turczynki i Brazylijki. Do pierwszego koszyka z kolei trafiłyby Polki, Włoszki i Amerykanki, do drugiego - Chinki, Serbki i Japonki, a do trzeciego - Dominikana, Kanada i Kenia. Losowanie grup turnieju w Paryżu odbędzie się 17 czerwca. Gdyby Polki utrzymały pozycję, mogłyby trafić do „grupy marzeń" złożonej z reprezentacji Francji, Dominikany i Kenii. Z drugiej strony jest „grupa śmierci": Turcja, Chiny oraz Japonia lub Kanada.

Gospodarzem drugiego turnieju jest Macau.W Lidze Narodów bierze udział 16 reprezentacji, każda z nich wystąpi w trzech turniejach i rozegra 12 spotkań w fazie zasadniczej. Siedem najlepszych drużyn po rundzie zasadniczej plus gospodarz Tajlandia weźmie udział w turnieju finałowym, który odbędzie się dniach 20-23 czerwca w Bangkoku.

(mic)

POLSKA (3*)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat:** brąz (2023).

Nr	Imię i nazwisko	Data ur.	Wzrost/waga	Klub (sezon 2023/24)
	ROZGRYWAJĄCY			
4.	Joanna WOŁOSZ	7.04.1990	181/71	Prosecco Imoco Conegliano/Włochy
26.	Katarzyna WENERSKA	9.03.1993	180/72	PGE Rysice Rzeszów
	PRZYJMUJĄCY			
10.	Monika FEDUSIO	6.11.1999	183/76	Grupa Azoty Chemik Police
11.	Martyna ŁUKASIK	26.11.1999	190/76	Grupa Azoty Chemik Police
15.	Martyna CZYRNIAŃSKA	13.10.2003	191/79	Eczacibasi Dynavit Stambuł/Turcja
41.	Natalia MĘDRZYK	13.01.1992	184/78	Grupa Azoty Chemik Police
	ŚRODKOWI			
3.	Klaudia ALAGIERSKA-SZCZEPANIAK	1.01.1996	190/78	ŁKS Commercecon Łódź
19.	Weronika CENTKA-TIETIANIEC	6.09.2000	192/71	PGE Rysice Rzeszów
27.	Joanna PACAK	9.06.1996	187/68	BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
95.	Magdalena JURCZYK	25.10.1995	185/70	PGE Rysice Rzeszów
	ATAKUJĄCY			
9.	Magdalena STYSIAK	3.12.2000	208/88	Fenerbahce Stambuł/Turcja
17.	Malwina SMARZEK	3.06.1996	191/79	Trasporti Pesanti Casalmaggiore/Włochy
	LIBERO			
12.	Aleksandra SZCZYGŁOWSKA	22.03.1998	172/62	PGE Rysice Rzeszów
16.	Justyna ŁYSIAK	20.01.1999	173/65	Grot Budowlani Łódź

Trener Stefano LAVARINI.

SERBIA (7)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: brąz (2022)
Rozgrywające: 8. Sladana MIRKOVIĆ, 28. Marija MILJEVIĆ. **Przyjmujące**: 2. Katarina LAZOVIĆ, 9. Aleksandra UZELAC,19. Bojana MILENKOVIĆ, 22. Sara LOZO, 35. Mina MIJATOVIĆ. **Środkowe**: 3. Minja OSMAJIĆ, 11. Hena KURTAGIĆ, 21. Ana MALESEVIĆ, 25. Iva SUCUROVIĆ. **Atakujące**: 13. Ana BJELICA, VANJA 27. BUKILIĆ. **Libero**: 12. Teodora PUSIĆ, 16. Aleksandra JEGDIĆ, 17. Silvija POPOVIĆ.
Trener: Giovanni GUIDETTI.

KOREA (37)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: 12 miejsce (2018)
Rozgrywające: 3. Dain KIM, 7. Jiwon KIM, 20. Sarang PARK, 23. Wonjeong LEE, 24. Haeji PARK, 30. Hye Seon YEUM. **Przyjmujące**: 1. Soyoung LEE, 10. Sohwi KANG, 13. Jeongah PARK, 16. Jiyun JEONG, 19. Seungju PYO, 22. Suyeon PARK, 25. Minkyoung HWANG, 26. Hanbi LEE. **Środkowe**: 6. Eunjin PARK, 9. Juah LEE, 11. Jeongmin CHOI, 12. Dahyeon LEE, 14. Sebeen KIM, 17. Hoyoung JUNG, 27. Yoo Na BAE. **Atakujące**: 15. Seonwoo LEE, 18. Daeun KIM, Seoyoung YUK, 71. Jiyun MOON. **Libero**: 2. Jungwon MOON, 4. Dahye HAN, 5. Chaewon KIM, 8. Yeongyeon KIM, 47. Sujin HAN.
Trener: Fernando MORALES.

NIEMCY (12)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: 10 miejsce (2019, 2021, 2022)
Rozgrywające: 2. Pia KAESTNER, 23. Sarah STRAUBE. **Przyjmujące**: 6. Antonia STAUTZ, 9. Lina ALSMEIER, 10. Lena STIGROT, 15. Romy JATZKO, 18. Leana GROZER. **Środkowe**: 14. Marie SCHOELZEL, 16. Anastasia CEKULAEV, 21. Camila WEITZEL. **Atakujące**: 13. Emilia WESKE, 20. Lena KINDERMANN. **Libero**: 3. Annie CESAR, 4. Anna Pogany
Trener: Alexander WAIBL.

USA (4)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: złoto (2018, 2019, 2021)
Rozgrywające: 2. Jordyn POULTER, 7. Lauren CARLINI. **Przyjmujące**: 3. Avery SKINNER, 5. Ali FRANTTI, 9. Madison SKINNER, 10. Jordan LARSON, 13. Sarah WILHITE PARSONS. **Środkowe**: 8. Brionne BUTLER, 14. Anna STEVENSON HALL, 24. Chiaka OGBOGU, 37. Kayla HANELINE. **Atakujące**: 20. Danielle CUTTINO. **Libero**: 4. Justine WONG-ORANTES, 17. Zoe FLECK.
Trener: Karch KIRALY.

* miejsce w rankingu FIVB.

TERMINARZ

Grupa 3 (Macao/Chiny)
Wtorek, 28 maja
Tajlandia – Dominikana (10.00)
Brazylia – Japonia (13.30)
Środa, 29 maja
Włochy – Francja (10.00)
Holandia – Japonia (13.30)
Czwartek, 30 maja
Dominikana – Włochy (6.30)
Francja – Japonia (10.00)
Brazylia – Holandia (13.30)
Piątek, 31 maja
Francja – Tajlandia (6.30)
Holandia – Dominikana (10.00)
Japonia – Chiny (13.30)
Sobota, 1 czerwca
Brazylia – Włochy (6.30)
Dominikana - Japonia (10.00)
Tajlandia – Chiny (13.30)
Niedziela, 2 czerwca
Francja – Holandia (6.30)
Brazylia – Tajlandia (10.00)
Włochy – Chiny (13.30)

Grupa 4 (Arlington/USA)
Wtorek, 28 maja
POLSKA – Serbia (23.00)
Środa, 29 maja
Kanada – USA (2.30)
Korea – Bułgaria (18.00)
Niemcy – Turcja (21.30)
Czwartek, 30 maja
Korea – POLSKA (19.30)
Kanada – Niemcy (23.00)
Piątek, 31 maja
Serbia – Turcja (2.30)
Niemcy – POLSKA (20.00)
Serbia – Kanada (23.30)
Sobota, 1 czerwca
Bułgaria – USA (3.00)
Korea – Turcja (20.00)
POLSKA – USA (23.30)
Niedziela, 2 czerwca
Serbia – Bułgaria (3.00)
Korea – Kanada (18.30)
USA – Turcja (22.00)

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

Grupa 1 (Antalya/Turcja)
■ **Bułgaria – Holandia 1:3 (16:25, 25:20, 13:25, 20:25)**

Grupa 2 (Rio de Janeiro/Brazylia)
■ **Serbia – Niemcy 0:3 (21:25, 20:25, 20:25), Iran – Argentyna 2:3 (25:23, 29:31, 25:20, 20:25, 13:15)**

1. Włochy	4	4/0	11	12:3
2. Słowenia	4	4/0	10	12:5
3. Kuba	4	3/1	10	11:6
4. Francja	4	3/1	9	10:4
5. POLSKA	4	3/1	9	9:4
6. Japonia	4	3/1	8	10:6
7. Kanada	4	2/2	7	9:7
8. Brazylia	4	2/2	6	9:9
9. Argentyna	4	2/2	6	9:9
10. Holandia	4	2/2	6	8:9
11. Niemcy	4	1/3	3	5:9
12. USA	4	1/3	3	4:10
13. Serbia	4	1/3	3	4:10
14. Bułgaria	4	1/3	3	4:10
15. Turcja	4	0/4	1	5:12
16. Iran	4	0/4	1	4:12

TABELA PO DWÓCH TURNIEJACH

1. POLSKA	4	4/0	12	12:0
2. Brazylia	4	4/0	12	12:2
3. Chiny	4	3/1	9	10:5
4. Kanada	4	3/1	9	10:5
5. Włochy	4	3/1	9	9:5
6. Japonia	4	3/1	8	9:5
7. Turcja	4	2/2	7	9:7
8. USA	4	2/2	6	8:7
9. Holandia	4	2/2	6	7:7
10. Dominikana	4	2/2	6	6:7
11. Niemcy	4	1/3	3	5:9
12. Serbia	4	1/3	3	5:9
13. Francja	4	1/3	3	3:10
14. Korea	4	1/3	3	3:10
15. Tajlandia	4	0/4	0	3:12
16. Bułgaria	4	0/4	0	1:12

Sport 41ca49ecbf

Szczyt, szczytów...

Zespół Gwiazd: Dostal; Karlsson – Josi, Cervenka – Cozens – Fiala.
Nagrody IIHF: Dostal, Josi i Fiala.

Kevin Fiala, szwajcarski napastnik, w pełni zasłużenie zdobył miano MVP turnieju.



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

„Rodzinne" zdjęcie uradowanej czeskiej ekipy na dodatek w ukochanej Pradze.

Przed mistrzostwami świata Elity w Ostrawie i Pradze wiele spekulowano kto sięgnie po złoty medal. W gronie głównych faworytów wymieniano obrońcę tytułu Kanadę oraz Szwecję z 18 zawodnikami z NHL, która wcale nie ukrywała swoich wysokich aspiracji. Rzeczywistość okazała się zgoła inna. Wielu fachowców wymieniało gospodarzy w czołowej czwórce, ale nikt nie przypuszczał, że po 14 latach sięgną po złoty medal. A kto stawiał na Szwajcarów, że zagrają w finale? Tymczasem byli bliscy zdobycia po raz pierwszy złota, ale musieli się zadowolić po raz czwarty wicemistrzostwem. Obaj finaliści osiągnęli szczyt formy w tym interesującym turnieju.

Liczy się drużyna

Zespół Czech w pierwszej części turnieju nie błyszczał i prezentował się mało przekonująco. A tymczasem w play offie grał na wysokich obrotach i skutecznie, mając przy tym odrobinę szczęścia. Zwłaszcza w meczu ćwierćfinałowym wygranym z młodym zespołem USA zaledwie 1:0 (gol Pavla Zachy). Półfinał ze Szwedami zagrał wręcz wybornie, deklasując rywali.

W finale wszystko oscylowało wokół remisu, ale trafienie Davida Pastrnaka zdecydowało o złocie. Gwiazdy Boston Bruins w ważnych momentach nie zawiodły, zdobywając kluczowe bramki. Wcześniej, w meczu ze Szwedami zostali skutecznie zneutralizowani, ale godnie ich zastąpili napastnicy z drugiej i trzeciej formacji.

- Nie bramkarz Dostal czy napastnicy Pastrnak i Zacha zapewnili Czechom mistrzostwo, lecz zespół niezwykle solidny, przygotowany do najważniejszych meczów – mocno podkreśla były 4-krotny olimpijczyk, trener, a dziś komentator Polsatu, Henryk Gruth. - Zaczęli turniej niemrawo i część eliminacyjna była taka sobie w ich w wykonaniu. Słowa uznania należą się Czechom za play off, bo dysponowali dużą siłą mentalną, a to cechuje najlepsze drużyny. Finał na pewno nie należał do najpiękniejszych, ale był to mecz walki, który zmierzał do dogrywki. W końcu Pastrnak zdołał pokonać Genoniego, ale trudno mieć pretensje do bramkarza za puszczonego gola.

Apogeum Szwajcarów

Nie potrafię powiedzieć na co stać Szwajcarów w tym turnieju, choć pewnie zagrają w ćwierćfinale – te słowa wypowiedział Gruth, znający szwajcarskie realia jak mało kto, wszak w Zurychu przepracował ponad 20 lat i jego podopieczni odgrywają w tej ekipie główne role. Grę Szwajcarów cechuje odpowiedzialność i mądrość taktyczna. Potrafią z głębokiej defensywy przeprowadzić błyskawiczną kontrę i zagrozić rywalom.

- Chyba nie muszę mówić komu kibicowałem w finale - śmieje się Gruth. - Trzymałem kciuki za pierwsze złoto Szwajcarów w historii, ale trzeba na nie jeszcze poczekać. Obawiam, że dłużej niż wszyscy się spodziewają. To było, moim zdaniem, apogeum tej drużyny. Absolutny szczyt i w tym składzie Szwajcarzy już raczej nie zagrają. Obym się mylił. Finał mógł się inaczej potoczyć, ale Czesi mieli nieco szczęścia, a na dodatek wsparcie wspaniale dopingującej publiczności.

12.
MEDAL
zdobyli Helweci w mistrzostwach świata, w tym czwarty srebrny. Do pełni szczęścia znów zabrakło złota...

48.
MEDAL
zdobyli Czesi (licząc Czechosłowację) w MŚ, tym 13. złoty (7 samodzielnie). Ponadto mają 13 srebrnych i 22 brązowe.

Gdy opadną emocje trener Patrick Fischer i jego podopieczni będą mile wspominali pobyt nad Wełtawą, okraszony srebrem, choć złoto było na wyciągnięcie ręki...

Gorzki smak

Skandynawskie ekipy w Czechach nie ukrywały swoich wysokich aspiracji. Szwedzi widzieli się na najwyższym podium, zaś Finowie marzyli o nim. Finowie ponieśli sromotną klęskę, bo ósme miejsce nikogo nie zadowala. Ba, było zagrożenie, że nie awansują do play offu. Z pomocą pospieszyli Brytyjczycy, wygrywając z nadspodziewanie dobrze grającą Austrią. W ćwierćfinale w derbach Północy ulegli Szwedom 1:2 po dogrywce, ale to taki koloryt meczów sąsiadów.

- Odnoszę wrażenie, że grupa praska reprezentowała nieco wyższy poziom niż zespoły, występujące w Ostrawie - dodaje Gruth. - Szwedzi wygrali eliminacje bez większych problemów, a w półfinale z Czechami byli bezradni. Finowie mają prawo czuć się przegrani, ale po części również Szwedzi. 18 hokeistów zza oceanu nie pomogło i musiało się zadowolić brązem, który nie był szczytem ich marzeń. Miejsce Kanady, moim zdaniem, jest adekwatne do tego w jakim składzie przyjechali.

Turniej pokazał, że poziom ciągle się wyrównuje i tylko się cieszyć, że siła hokeja rośnie. O wygranej, dość często, decyduje jeden gol, jedno wykluczenie czy też dogrywka lub karne. Mile zaskoczyli Austriacy, którzy byli bliscy awansu do ćwierćfinału i wysłali wyraźny sygnał, że będą dalej inwestowali w hokej.

A biało-czerwoni? Zaprezentowali się więcej niż dobrze, ale ostatecznie musieli ustąpić rywalom z Francji i Kazachstanu. - Występ reprezentacji zupełnie nie odzwierciedla stanu posiadania tej dyscypliny. Postronni, nie znający stanu faktycznego, otrzymują zupełnie inny, zamazany obraz - mówi dobitnie na zakończenie Gruth.

I trudno z tymi słowami się nie zgodzić.

Fiala MVP

Kevin Fiala, niespełna 28-letni napastnik, grający na co dzień Minnesocie Wild, przyjechał do Pragi tuż po narodzinach córki. Kto wie, może pojawienie się jej na świecie sprawiło, że Szwajcar, z czeskimi korzeniami, grał rewelacyjnie - zdobył 7 goli i dołożył do nich 6 asyst. W klasyfikacji kanadyjskiej z 13 pkt ustąpił Mattemy Boldy'emu 14 pkt (6+8) i zajął wspólnie drugie miejsce wraz Brady Tkachukiem. Fiala jest drugim szwajcarskim hokeistą, który został wybrany MVP turnieju W 2013 r. obrońca Roman Josi, obecny kapitan Helwetów, otrzymał również takie indywidualne wyróżnienie. 33-letni Josi (Nashville Predators) w tym turnieju również należał do czołowych postaci, miał na koncie 12 pkt (3+9) i w pełni zasłużenie zapracował na miano najlepszego obrońcy. Nominację z ramienia IIHF otrzymał czeski bramkarz Lukas Dostal, który był przecież główną postacią meczu z Finami (1:0 po karnych) i USA (1:0), zaś w finale obronił 31 strzałów Szwajcarów. Do tego tercetu dołączyli jeszcze szwedzki obrońca Erik Karlsson oraz napastnicy Kanadyjczyk Dylan Cozens i kapitan Czechów, Roman Cervenka. To oni stworzyli dziennikarski zespół gwiazd.

Znamy tegoroczną hokejową hierarchię. Czechom przyjdzie w przyszłym roku bronić tytułu podczas turnieju na lodowiskach w Sztokholmie i duńskim Herning.

Włodzimerz Sowiński

ODROBIONE STRATY

NHL

■ Hokeiści New York Rangers, najlepsi w sezonie zasadniczym, w finale konferencji przegrali u siebie z Florida Panthers 0:3 i znaleźli się niezbyt ciekawej sytuacji. „Strażnicy" jednak straty szybko odrobili, bowiem w rewanżu zwyciężyli 2:1 po dogrywce. W takich samych okolicznościach wygrali z „Panterami" w Sunrise 5:4 (2:2, 2:0, 0:2, 1:0). „Strażnicy" odnieśli 34. zwycięstwo w sezonie, najwięcej w historii NHL. O wygranej zadecydował Alex Wennberg w 65:35 min i to był jego pierwszy gol w play offie i dopiero drugi w 32 meczach dla Rangersów od czasu przejścia 6 marca z Seattle.
Nim doszło do rozstrzygnięcia mecz był emocjonujący i miał kilka zwrotów akcji. Goście w 8 minucie w ciągu 25 sekund objęli prowadzenie po golach Alexisa Lafrenierego i Barclaya Goodrowa. Ci sami zawodnicy pokonali Siergieja Bobrowskiego (18. obron) odpowiednio w 36 i 39 min. Jeszcze w pierwszej tercji Sam Reinhart doprowadził do remisu i wykorzystał dwie liczebne przewagi (3 i 15). Na kolejne bramki „Panter" czekaliśmy do ostatniej odsłony i Aleksander Barkow (36) oraz Gustav Forsling (47) znów doprowadzili do remisu. Igor Szestiorkin, bramkarzy przyjezdnych, nie miał prawa się nudzić, bowiem zaliczył 33 skuteczne interwencje, w tym 18 w trzeciej tercji.
- To był najtrudniejszy okres w tej serii. Prowadziliśmy 4:2, ale byliśmy w stanie oblężenia. Nie wytrzymaliśmy naporu, ale ostatecznie wygraliśmy – stwierdził trener zwycięzców, Peter Laviolette.
Następne spotkanie w nocy z wtorku na środę na Florydzie i gospodarze będą chcieli doprowadzić w serii do remisu.

PÓŁFINAŁY PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Florida – NY Rangers 4:5 po dogr., stan rywalizacji 1-2. **(ws)**

Medalowe prognozy

Podczas wczorajszego briefingu w Białej Podlaskiej (Lubelskie) minister sportu i turystyki, Sławomir Nitras, poinformował, że kwalifikację na igrzyska w Paryżu uzyskało 169 osób, ale ta liczba się zwiększy. - Spodziewam się, że reprezentacja będzie powyżej 200 osób. Chciałoby się, żeby dochodziła do 250 osób - stwierdził.
Zapytany przez media o spodziewaną ilość medali, które polscy sportowcy przywiozą z Paryża zastrzegł, że nasze oczekiwania nie powinny być mniejsze niż na ostatnich igrzyskach. Polscy sportowcy przywieźli z Tokio 14 medali. - Wszystko co więcej niż w Tokio to będzie sukces. Wszystko co mniej - wydaje mi się - będzie powodem do poważnego zastanowienia się co jest nie tak - zastrzegł Nitras.
Dla ministra niezmiernie istotna jest kwestia zrównania praw kobiet i mężczyzn w sporcie. Jego zdaniem, kobiet jest mniej we władzach związków, w gronie decydentów i bardzo często narzuca im się trenerów, którzy są mężczyznami i nie zwraca się uwagi na specyfikę pracy z kobietami. Przytoczył statystyki, według których kobiety na mistrzostwach Europy, świata i na igrzyskach olimpijskich zdobywają ponad 40 proc. medali i stwierdził, że nie ma powodów, dla których nie mogłyby brać odpowiedzialności za zarządzanie w polskich związkach sportowych.
Zdaniem Nitrasa, w Polsce powinniśmy promować osoby, które potrafią łączyć sport z nauką i wykorzystywać naukę w sporcie. - Wydaje mi się, że to jest ten kierunek, który musimy bardzo mocno wspierać – powiedział. Jego zdaniem, uczelnie wyższe - szczególnie o profilu sportowym - są najlepszym miejscem, żeby organizować zgrupowania, trenować i budować zaplecze naukowe wspierające poszczególne dyscypliny.
W briefingu uczestniczyła także mistrzyni Europy w podnoszeniu ciężarów kategorii 81 kg Weronika Zielińska-Stubińska. Powiedziała, że od występu na turnieju IWF World Cup w Tajlandii w kwietniu tego roku trenuje, żeby przygotować do startu w igrzyskach w Paryżu. Natomiast na potwierdzenie jej uczestnictwa trzeba będzie poczekać prawdopodobnie do 10 czerwca.
Olimpiada w stolicy Francji rozpocznie się oficjalnie 26 lipca, a zakończy 11 sierpnia.

(PAP)

Sport 41ca49ecbf

Ewakuacja widzów

WYŚCIGI SAMOCHODOWE

Amerykanin Josef Newgarden, kierowca Team Penske, drugi raz z rzędu wygrał prestiżowy wyścig Indianapolis 500. Prowadzący przez większą część dystansu Meksykanin Pato O'Ward stracił zwycięstwo na przedostatnim zakręcie.

Organizatorzy tegorocznej edycji mieli bardzo poważne problemy z aurą. Zapowiadana mocna ulewa i huraganowy wiatr sprawiły, że start został opóźniony, a później, gdy prognoza nie poprawiała się, zdecydowano ewakuować z toru Indianapolis Motor Speedway 125 tysięcy zgromadzonych tam kibiców. Opóźniony o cztery godziny wyścig Indy 500 rozpoczął się, podobnie jak kilka godzin wcześniej runda mistrzostw świata Formuły 1 w Monako, od karambolu. Debiutujący Tom Blomqvist wypadł z toru i po chwili uderzył w samochód Marcusa Ericssona. Szwed, zwycięzca z 2022 roku i drugi w poprzednim sezonie, nie mógł kontynuować jazdy i wycofał się. Później kilku kierowców wycofało się z powodu awarii silników, inni - wśród nich m.in. Pietro Fittipaldi - mieli wypadki. Do mety z powodu awarii silnika Hondy nie dojechała także jedyna w stawce kobieta Katherina Legge.

W końcówce prowadził O'Ward, tuż za nim jechał Newgarden. Amerykanin lepiej rozegrał taktycznie finiszowe kilometry, wyprzedził rywala i wygrał po raz drugi w karierze. O'Ward także po raz drugi stanął na podium. Najlepszy kierowca zespołu Andretti Team, który walczy o wejście do Formuły 1, Kyle Kirkwood zajął siódme miejsce. **(PAP)**

Brąz już jest...

Petralana TTS Polonia niespodziewanie znalazła się w czołowej czwórce superligi i ma już pewny medal.

Broniący tytułu tenisiści stołowi Dartom Bogorii Grodzisk Mazowiecki zagrają dziś (godz. 16.00) w Bytomiu z Petralaną TTS Polonią, a w drugim półfinale play offu superligi Dekorglass w Działdowie z Polskim Cukrem Gwiazdą Bydgoszcz. Rewanże odbędą się w piątek, a finał 22 czerwca.

Faworytem spotkania w Bytomiu są grodziszczanie, którzy okazali się najlepsi w sezonie zasadniczym, a poza tym dwa razy pokonali bytomian - 3:1 u siebie oraz 3:0 na wyjeździe.

- Stawiam na Dartom, który powinien zagrać w składzie Panagiotis Gionis, Miłosz Redzimski i Marek Badowski. Z drugiej strony Polonia nieźle zaprezentowała się w ćwierćfinale, w którym wyeliminowała wyżej notowane Dojlidy Białystok. Znakomicie wypadł zwłaszcza doświadczony Viktor Brodd, który wygrał komplet czterech singli. Leworęczny Szwed bardzo dobrze spisuje się również w deblu z Patrykiem Zatówką - powiedział trener AZS AWFiS Gdańsk, Bartosz Gajek.

W drugim półfinale (godz. 17.00) siły są bardziej wyrównane. Obie drużyny przystąpiły do pierwszej rundy play offu z bilansem 11 zwycięstw i pięciu porażek, aczkolwiek Polski Cukier Gwiazda dwa razy zwyciężył Dekorglass - 3:1 w Bydgoszczy oraz 3:2 na terenie rywala. W tych meczach w bydgoskim zespole nie wystąpił Truls Moregard i nie wiadomo też, czy Szwed, który z 11 ligowych pojedynków wygrał 10, zagra w półfinale. Z kolei w drużynie z Działdowa może zabraknąć lidera Duńczyka Jonathana Grotha (13-3). Ci najwyżej sklasyfikowani w światowym rankingu tenisiści superligi (21. Moregard i 22. Groth) widnieją na liście startowej turnieju WTT Champions w Chinach (30 maja – 3 czerwca). Według gdańskiego szkoleniowca kluczowe znaczenie dla losów tej rywalizacji będzie miała obecność Grotha.

- Jeśli Duńczyk zagra, to moim zdaniem faworytem będzie Dekorglass. W przypadku jego absencji w finale widziałbym bydgoszczan, tym bardziej, że ich lider Vladislav Ursu słabiej sobie radzi w rywalizacji z zawodnikami leworęcznymi jak on, a takim właśnie jest Groth. Poza tym styl Mołdawianina nie pasuje Jakubowi Dyjasowi, który przegrał z nim w tym sezonie oba mecze - przypomniał.

Rewanże zaplanowano na piątek o godz. 18, a zwycięzcy zmierzą się 22 czerwca w finale. Pokonani otrzymają brązowe medale, bowiem spotkanie o trzecie miejsce nie jest rozgrywane. W ubiegłorocznej decydującej konfrontacji Dartom Bogoria pokonał w Poznaniu 3:0 Dekorglass i po raz dziewiąty w historii, a siódmy od momentu powstania superligi, czyli od 2009 roku, stanął na najwyższym stopniu podium. **(PAP)**



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Patryk Zatówka jest mocnym punktem zespołu z Bytomia.

MACZUGI DAŁY SREBRO

GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA

■ Liliana Lewińska (UKS Kopernik Wrocław) zdobyła w Budapeszcie srebrny medal mistrzostw Europy w gimnastyce artystycznej w ćwiczeniu z maczugami. Pierwsza była Izraelka Daniela Munits, a trzecia Bułgarka Borjana Kalejn. 15-letnia Lewińska była pierwszą rezerwową finału ćwiczenia ze wstążką z udziałem ośmiu najlepszych zawodniczek z eliminacji. Na 35. pozycji sklasyfikowana została Emilia Heichel (SGA Kraków). W ćwiczeniu z piłką wrocławianka była trzynasta, natomiast Heichel dwudziesta piąta. Eliminacje ćwiczenia z obręczą Lewińska ukończyła na 14. pozycji, natomiast Heichel na 16. Ta ostatnia w eliminacjach ćwiczenia z maczugami zajęła 35. miejsce. Wystartowały 78 gimnastyczki.

Medalistki ostatniego dnia ME seniorek

Maczugi: 1. Daniela Munits (Izrael) 33,400 pkt, 2. LILIANA LEWIŃSKA 32,950, 3. Borjana Kalejn (Bułgaria) 32,900

Obręcz: 1. Kalejn 35,250, 2. Stiliana Nikołowa (Bułgaria) 34,950, 3. Taisija Onofryjczuk (Ukraina) 34,900

Piłka: 1. Sofia Raffaeli (Włochy) 35,350, 2. Fanni Pigniczki (Węgry) 34,950, 3. Munits 34,250

Wstążka: 1. Darja Varfolomeev (Niemcy) 34,400, 2. Raffaeli 33,950, 3. Elwira Krasnobajewa (Bułgaria) 33,700

3 wstążki i 2 piłki: 1. Hiszpania 34,700, 2. Izrael 34,500, 3. Ukraina 33,900... 5. POLSKA 32,150

5 obręczy: 1. Włochy 39,350, 2. Hiszpania 38,750, 3. Izrael 38,650... 9. POLSKA w eliminacjach 35,300 **(PAP)**

KOMPLET ZWYCIĘSTW

BOKS

■ Troje polskich pięściarzy, którzy walczyli wczoraj w Bangkoku, wygrało swoje pojedynki 2. światowego turnieju kwalifikacyjnego do igrzysk olimpijskich. Zwycięstwa odnieśli Klaudia Budasz (60 kg), Jakub Straszewski (80 kg) i Mateusz Bereźnicki (92 kg).

Budasz pokonała w 1/16 finału Szwajcarkę Annę Jenni 3:2 i w środę zmierzy się z Rumunką Loredaną Marin. W tej kategorii wagowej przepustkę do Paryża uzyskają trzy zawodniczki. Później na ring wyszedł Bereźnicki, brązowy medalista ubiegłorocznych Igrzysk Europejskich w Krakowie i Małopolsce, i bez większego problemu poradził sobie z Australijczykiem Adrianem Paolettim, wygrywając 5:0 w 1/32 finału. Teraz czeka go starcie z Kenijczykiem Peterem Al Wangą. Kwalifikację olimpijską uzyska czterech najlepszych pięściarzy. Straszewski walczył już w stolicy Tajlandii po raz drugi. W sobotę pokonał Afgańczyka Qaisa Alizadę 5:0, a w poniedziałek takim samym wynikiem wygrał z reprezentantem DR Konga Peterem Pitą. Aby mieć prawo występu w Paryżu, Straszewski musi być w Bangkoku w najlepszej trójce.

Biało-czerwoni stoczyli dotychczas dziewięć walk, z który siedem wygrali. Dwa razy zwyciężył także Damian Durkacz (71 kg), który dziś stoczy trzecią walkę z Chińczykiem Zhangiem, a raz Sandra Drabik (54 kg). Z turnieju odpadli już Paweł Brach (57 kg) i Bartłomiej Rośkowicz (63,5 kg), a na swoje pierwsze występy czekają jeszcze Natalia Kuczewska (50 kg), Nikolas Pawlik (51 kg) i Oskar Safaryan (+92 kg).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK 28 MAJA

TVP 1

20.15 Przegląd wydarzeń

POLSAT

22.50 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Polska - Serbia (na żywo)

TVP SPORT

13.10 Gol - mag. piłkarski, 15.55 Tenis stołowy: Lotto Superliga, Petralana Polonia Bytom - Dartom Bogoria Grodzisk Maz. (na żywo), 22.05 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.50 Siatkówka: LN kobiet, Tajlandia - Dominikana, 12.20 Brazylia - Japonia, 22.00 Polska - Serbia, 2.20 Kanada - USA (na żywo)

POLSAT SPORT 2

18.00 Lekka atletyka: World Athletics Continental Tour Gold w Ostrawie, 1.55 Pn: Copa Libertadores, Flamengo - Millonarios (na żywo)

EUROSPORT 1

11.55 Tenis: 1. runda French Open w Paryżu (na żywo)

EUROSPORT 2

10.30 Tenis: 1. runda French Open (na żywo)

CANAL+ SPORT

2.30 Koszykówka: play off NBA, Dallas Mavericks - Minnesota Timberwolves (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

2.30 Koszykówka: liga hiszpańska (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej WASIK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 41ca49ecbf

Godzina z niewielkim hakiem

W pierwszej rundzie Iga Świątek wygrała z Francuzką Leolią Jeanjean, a Magda Linette przegrała z Rosjanką Ludmiłą Samsonową.

Nie chcę zostać ośmieszona, nie chcę przegrać w 50 minut - mówiła Leolia Jeanjean przed wczorajszym spotkaniem z Igą Świątek. I udało jej się, bo przegrała po... 61 minutach 1:6, 2:6 w pierwszej rundzie wielkoszlemowego turnieju French Open. Prowadząca w światowym rankingu polska tenisistka walczy o trzeci z rzędu i czwarty w karierze triumf w Paryżu.



Fot. PAP/EPA

Niezbyt długo przebywała na korcie Iga Świątek.

Bez historii

28-letnia Francuzka do turnieju głównego przebiła się przez kwalifikacje, a sklasyfikowana jest na 148. pozycji w światowym rankingu. Spotkanie z jego liderką w zasadzie pozbawione było historii. Jeanjean zanotowała tylko dwa uderzenia wygrywające, wobec 26 Świątek. Francuzka punkty zdobywała głównie po niewymuszonych błędach podopiecznej trenera Tomasza Wiktorowskiego, których było 18.

- Czuję się tu jak w domu, cieszę się, że znów tu jestem. Czuję, że gram całkiem dobry tenis i mam nadzieję być tu jak najdłużej. Mimo, że czuję się pewnie po ostatnich turniejach, to niczego nie biorę za pewnik. To nowy turniej i podchodzę do niego krok po kroku - powiedziała Iga Świątek w rozmowie na korcie.

Blisko 23-letnia raszynianka do Paryża przyjechała po triumfach w Madrycie oraz Rzymie. Tylko Amerykance Serenie Williams w 2013 roku udało się wygrać w jednym sezonie w stolicy Hiszpanii, Włoch oraz Francji. Natomiast trzy triumfy z rzędu w erze open na kortach Rolanda Garrosa zanotowały jak na razie dwie tenisistki - Monica Seles (1990-92) i Justine Henin (2005-07).

Za wcześnie na królową

Po spotkaniu Świątek - Jeanjean na korcie centralnym zaplanowano mecz 14-krotnego triumfatora French Open Rafaela Nadala z rozstawionym z numerem czwartym Niemcem Alexandrem Zverevem. Hiszpan uchodzi za króla kortów ziemnych, a w Paryżu za życia doczekał się pomnika. Prowadząca rozmowę ze Świątek francuska tenisistka Marion Bartoli zapytała ją, czy podoba jej się nazwanie jej „królową mączki"? - Myślę, że to jeszcze za wcześnie. Jestem dumna ze swoich osiągnięć na mączce, ale moich sukcesów z jego nie można jeszcze porównywać - podkreśliła Polka.

Kolejną rywalką Igi będzie w środę Naomi Osaka. 26-letnia Japonka to była liderka światowego rankingu, która w tym sezonie wróciła do gry po macierzyńskiej przerwie. W dorobku ma cztery wielkoszlemowe tytuły, po dwa w Australian Open (2019, 2021) i US Open (2018, 2020). W Paryżu jednak nigdy sobie dobrze nie radziła. Nawet raz nie udało jej się przebrnąć trzeciej rundy, a w ostatnim występie w 2022 roku przegrała już pierwszy mecz. Świątek grała z nią dwukrotnie. W 2019 roku, gdy miała zaledwie 18 lat, uległa jej w Toronto 6:7 (4-7), 4:6. Natomiast w 2022 roku w Miami Polka zwyciężyła 6:4, 6:0.

Został tylko debel

Godzinę z niewielkim hakiem, bo 68 minut, trwał również mecz Magdy Linette. Nie był on jednak dla niej udany, bo gładko przegrała z rozstawioną z numerem 17. Rosjanką Ludmiłą Samsonową 1:6, 1:6.

Linette przyjechała do Paryża po solidnych występach na kortach ziemnych. W kwietniu grała w finale w Rouen, a w Strasburgu dotarła do ćwierćfinału. Szybciej odpadała w Madrycie i Rzymie, ale znacznie wyżej notowanym Białorusinkom Arynie Sabalence i Wiktorii Azarence stawiała twarde warunki. Jej przygoda z French Open trwała jednak bardzo krótko.

46. w światowym rankingu Polka mecz zaczęła od trzech wygranych piłek, ale ostatecznie i tak została przełamana w gemie otwarcia. Później przewaga Samsonowej nawet na moment nie podlegała dyskusji. Rosjanka z łatwością wygrywała swoje gemy serwisowe, choć jej pierwsze podanie rzadko trafiało w kort (44 proc.). Linette nie potrafiła sobie jednak poradzić z jej drugim serwisem i w efekcie nie miała nawet jednej okazji na przełamanie. W pierwszym secie Samsonowa jeszcze dwukrotnie przełamała Polkę i po 40 minutach była w połowie drogi do drugiej rundy. Druga partia trwała zaledwie 28 minut. Od stanu 1:1 Rosjanka wygrała pięć gemów z rzędu i przypieczętowała awans. Jej kolejną rywalką będzie Amerykanka Amanda Anisimova.

Linette grała z Samsonową drugi raz i doznała drugiej porażki; poprzednio uległa Rosjance dwa lata temu w ćwierćfinale w Cleveland. 32-letnia Linette po raz dziesiąty wystąpiła w głównej drabince French Open. Jej najlepszym wynikiem jest trzecia runda, do której dotarła w 2017 i 2021 roku. Nie żegna się jednak z Paryżem. Pozostała jej jeszcze rywalizacja deblowa, do której przystąpi w parze z Amerykanką Bernardą Perą.

Z Paryża
Wojciech Kruk-Pielesiak/PAP

MAGDA LINETTE

OGROMNE ROZCZAROWANIE

■ Czuję ogromne rozczarowanie, tym bardziej, że ostatnie tygodnie były dobre, treningi tutaj też były dobre i myślę, że nic nie zapowiadało tego, że ten mecz będzie tak wyglądał. Rywalka miała naprawdę dużą kontrolę nad tym, co się działo na korcie. Grała mądrze, bez dużego ryzyka. Ciężko ją było złamać, szczególnie, że musiałam wychodzić poza swoją strefę komfortu i przydarzały mi się proste błędy. Kiedy przechodziłam do ataku, ona odpowiadała bardzo dobrą, agresywną defensywą. Bardzo rzadko dostawałam wolniejsze piłki po moim ataku. Spychała mnie do defensywy, nawet gdy myślałam, że w wymianie mam przewagę. Bardzo spokojnie rozrzucała mnie po korcie. Grała drugi serwis naprawdę szybki. Wiedziałam, że ona się czuje bardzo komfortowo, bo serwowała po 150, 160 km/h, co jest dość szybko, jak na drugi serwis. W dodatku nie popełniała podwójnych błędów. Czułam, że jest spokojna, że czuje kontrolę.

WYNIKI 1. RUNDY

Kobiety: Świątek (1) - Jeanjean (Francja) 6:1, 6:2, Samsonowa (Rosja, 17) - Linette 6:1, 6:1, Golubic (Szwajcaria) - Krejcikova (Czechy, 24) 7:6 (7-3), 6:4, Xiyu (Chiny) - Zhuoxuan (Chiny) 7:5, 6:7 (4-7), 6:3, Zidansek (Słowenia) - van Uytvanck (Belgia) 6:2, 2:6, 6:1, Danilović (Serbia) - Trevisan (Włochy) 6:1, 6:2, Volynets (USA) - Krunić (Serbia) 7:6 (7-4), 6:2, Xinyu (Chiny) - Niemeier (Niemcy) 0:6, 6:2, 6:4, Gauff (USA, 3) - Awdiejewa (Rosja) 6:1, 6:1, Vondrousova (Czechy, 5) – Masarova (Hiszpania) 6:1, 6:3, Jabeur (Tunezja, 8) - Vickery (USA) 6:3, 6:2, Collins (USA, 11) - Dolehide (USA) 6:3, 6:4, Paolini (Włochy, 12) - Saville (Australia) 6:3, 6:4, Tomowa (Bułgaria) - Aleksandrowa (Rosja, 16) 6:3, 7:6 (7-5), Pawliuczenkowa (Rosja, 20) - Udvardy (Węgry) 6:3, 6:4, Fernandez (Kanada, 31) - Ponchet (Francja) 6:2, 6:0, Potapowa (Rosja) - Rachimowa (Rosja) 6:2, 6:3, Baptiste (USA) - Day (USA) 4:6, 6:2, 6:2, Kalinskaja (Rosja, 23) - Burel (Francja) 7:6 (7-3), 7:5, Switolina (Ukraina, 15) - Pliskova (Czechy) 3:6, 6:4, 6:2

Mężczyźni: Moutet (Francja) - Jarry (Chile, 16) 6:2, 6:1, 3:6, 6:0, Bergs (Belgia) - Tabilo (Chile, 24) 3:6, 7:6 (7:5), 6:2, 6:2, Korda (USA, 27) - Mayot (Francja) 6:2, 7:6 (7:4), 6:4, Nishikori (Japan) - Diallo (Kanada) 7:5, 7:6 (7:3), 3:6, 1:6, 7:5, Marozsan (Ungarn) - Kukuszkin (Kazachstan) 6:2, 6:2, 6:3, Wawrinka (Szwajcaria) - Murray (W. Brytania) 6:4, 6:4, 6:2, Altmaier (Niemcy) - Djere (Serbia) 7:5, 6:4, 6:7 (6-8), 5:7, 7:6 (10-6), Ofner (Austria) - Atmane (Francja) 3:6, 4:6, 7:6 (7-2), 6:2, 7:5, Zverev (Niemcy, 4) - Nadal (Hiszpania) 6:3, 7:6 (7-5), 6:3, Squire (Niemcy) - Purcell (Australia) 6:2, 6:2, 3:6, 4:6, 7:6 (12-10), Sinner (Włochy, 2) - Eubanks (USA) 6:3, 6:3, 6:4, Tsitsipas (Grecja, 9) - Fucsovics (Węgry) 7:6 (9-7), 6:4, 6:1, Chaczanow (Rosja, 18) - Nagal (Indie) 6:2, 6:0, 7:6 (7-5), Auger-Aliassime (Kanada, 21) - Nishioka (Japonia) 6:2, 6:2, 6:4, Arnaldi (Włochy) - Fils (Francja, 29) 6:3, 4:6, 6:4, 6:2, Shelton (USA) - Gaston (Francja) 3:6, 6:3, 6:4, 6:4, Woo (Korea Płd.) - Ruusuvuori (Finlandia) 6:3, 6:4, 6:3, Szewczenko (Kazachstan) - Karacew (Rosja) 6:4, 4:6, 1:6, 6:1, 6:4

DESZCZ NIESTRASZNY DLA FRĘCH

■ Dziś jako ostatnia z Polaków w singlu do gry we French Open przystąpi Magdalena Fręch. Zagra z Rosjanką Darią Kasatkiną, rozstawioną z numerem 10. Polka, która w rankingu jest 49., mierzyła się z nią wcześniej dwukrotnie i doznała dwóch porażek.

Fręch i Kasatkina nie muszą przejmować się deszczową pogodą w Paryżu, bo około godziny 16. zmierzą się na korcie Suzanne Lenglen, który przed tą edycją został zadaszony. Od początku tegorocznych zmagań pogoda nie rozpieszcza organizatorów i kibiców. Już w niedzielne popołudnie fani w popłochu uciekali z trybun, m.in. podczas meczu Huberta Hurkacza, gdy lunęło. Również w poniedziałek mecze były przerywane, a prognozy na kolejne dni są pesymistyczne. W obliczu takiej aury wyjątkowo cenne okazało się zadaszenie drugiego co do wielkości kortu Suzanne Lenglen. Prace symbolicznie zakończyły wieloletnią modernizację kompleksu Rolanda Garrosa. Uroczystej prezentacji zadaszenia dokonano w niedzielę. Pofałdowany kształt dachu nawiązuje do sukienki patronki stadionu. Zakrycie kortu zajmuje około 10 minut, a materiał w pełni napięty jest po 15 minutach.

PARYŻ POŻEGNAŁ NADALA

■ Rafael Nadal, który w Paryżu zwyciężał 14 razy przegrał z rozstawionym z numerem czwartym Niemcem Alexandrem Zverevem 3:6, 6:7 (5-7), 3:6 po trzech godzinach i pięciu minutach. Nadal to prawdziwa ikona paryskiej rywalizacji. Blisko 38-letni Hiszpan za życia doczekał się pomnika na terenie kompleksu kortów im. Rolanda Garrosa. Jego 14 triumfów to wynik, z którym nikt nie może się równać. W erze open drugi pod względem liczby zwycięstw jest Szwed Bjoern Borg, który najlepszy był tam sześciokrotnie. Po raz ostatni Nadal wygrał French Open w 2022 roku i od tamtego czasu znacznie więcej czasu spędził lecząc kontuzje niż grając w turniejach. Oficjalny bilans Nadala na kortach Rolanda Garrosa to teraz 114 zwycięstw i cztery porażki.

Sport 41ca49ecbf